



Kto wygra?

Pytanie to coraz bardziej pasjonuje amerykańską i światową opinię publiczną obserwującą kampanię przedwyborczą dwóch kandydatów na prezydenta USA — Niksona i Kennedy'ego. Przeróżne statystyki i ankiety opracowywane kolejno na użytek jednego czy drugiego z kandydatów i popierających ich partii mają skłonić wyborców do oddania głosu na tego „najlepszego”. Wśród powodów ankiety i statystyk najbardziej „chwytliwe” są opracowania Instytutu Gallupa, który coraz więcej szans przypisuje Kennedy'emu. Powodów odwołuje się do tego, że w USA, za którego pośrednictwem odpowiadał ma być Nixon, dotychczasowo wiceprezydent, ostatnie niepowodzenia zagranicznej polityki USA, nadmierne wydatki zbrojeniowe itd.

Argumentem tym nie można odmówić racji. Nie można również nie przyznać racji dziennikowi „Chicago Sun”, który komentując ostatnie niepowodzenia ograniczenie swobody ruchu premiera Chrushczowa w Nowym Jorku, pisze: „Tęgo rodzaju nieumiejętność posunięcia na pewno nie przysparza wyborów wiceprezydentowi Nixonowi”. Interesującą byłaby zapewne anketa Gallupa właśnie na ten temat.



Niezwyczajny atlas

Niezwyczajny, bo przedstawiać będzie fotokopie niewidocznej strony księżyca sfotografowanej w ub. roku przy pomocy aparatury radzieckiej „Lunnika”. Opracowaniem atlasu zajmowali się uczeni obserwatorzy w Charkowie, Pułkowie i Instytutu Astronomicznego w Moskwie. Na całość publikacji złoży się m. in. dokładna mapa niewidocznej strony księżyca, oraz około 30 oryginalnych zdjęć.

Nie ma się czemu dziwić...

Prasa laburzystowska nie ukrywa swego zaniepokojenia z powodu stałego spadku ilości członków brytyjskiej partii pracy. Ewidencja partyni wykazuje za pierwsze półrocze br. ubytek przeszło 100.000 członków. Czy można się temu dziwić obserwując stałe odchodzenie kierownictwa partii od zasad socjalizmu, popieranie zbrodni atomowych i bratanie się z partią konserwatywną w dziedzinie polityki gospodarczej — bliższe po kieszeni szerokie rzesze społeczeństwa angielskiego?



Kosztowna heca

Ponad 3 miliardy franków belgijskich kosztowała już Belgia awantura w Kongu. I to tylko w okresie ostatnich 4 miesięcy. Gros tej sumy wydano na interwencję zbrojną. Wszystko wskazuje na to, że obecne i następne kwoty zostały wydane na darmo. Pewne procesy historyczne są bowiem nieodwracalne.

Yeti nadal modny

Niejednokrotnie już szereg wybitnych naukowców, poddawał negacji pogłoski o himalajskim cieleku śniegów — Yeti. Niemniej dla sensacji i rozgłosu powieść się nieomniemy. W himalajach działa więc nowa ekspedycja naukowa pod wodzą słynnego zdobywcę Mount Everestu — Hillary'ego, która postawiła sobie za cel upolowanie ciałka śniegów. Czy wyprawa przyniesie jednak „ostateczny” i pozytywne rezultaty?



Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Rok XII

Nr 222(3832)

Wyd. A

Cena 50 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Kraków, sobota 17, niedziela 18 września 1960

Przed nowym rokiem akademickim

Studia uniwersyteckie bliżej życia

WARSZAWA (PAP)

W nadchodzącym roku akademickim na studiach uniwersyteckich wprowadzono istotne zmiany mające na celu unowocześnienie oraz uprządkowanie nauki. Zmiany te stanowią początek systematycznej pracy nad modernizacją studiów uniwersyteckich, które podejmuje w br. departament studiów uniwersyteckich Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego wspólnie z Radą Główną Szkół Wyższych — opracowując długofalowy plan w tej dziedzinie.

Jedną ze zmian wprowadzanych już w 1960/61 r. jest rozszerzenie zasięgu i wymiaru godzin na wykłady z podstawowych nauk społecznych, które mają szczególne znaczenie dla wszechstronnego wykształcenia wysokokwalifikowanej inteligencji zawodowej. Pozwalając bowiem poznać studentom młodzieży założenia marksistowskiej metodologii niezbędnej w studiowaniu innych dyscyplin wiedzy.

Tak więc w nadchodzącym roku do planu studiów uniwersyteckich na wszystkich kierunkach wprowadza się wykłady z głównych zagadnień marksistowskiej filozofii i teorii rozwoju społecznego.

Wykłady z ekonomii politycznej lub wybranych zagadnień ekonomii politycznej wprowadza się dla studentów wszystkich kierunków humanistycznych oraz geografii i geologii. Wykłady z etyki be-

da prowadzone dla młodzieży studiującej pedagogikę, filozofię i psychologię.

Szereg drobnych lecz ważnych zmian mających przynieść w efekcie zbliżenie programów studiów do przyszłej pracy zawodowej absolwentów wprowadza się niemal we wszystkich wydziałach. I tak np. na wydziale prawa — dla słuchaczy V semestru prowadzone będą wykłady na temat organizacji wymiaru sprawiedliwości. Na filologii rosyjskiej zwiększy się liczbę godzin na ćwiczenia praktyczne z języka rosyjskiego dla studentów IV i V semestru.

Na psychologii rozszerzy się zakres wiadomości o zastosowaniu tej nauki w praktyce. Na kierunku matematycznym, w ramach wykładów monograficznych wprowadzi się pewne wykłady na temat teorii liczb, podstaw geometrii, które mogą być szczególnie przydatne w pracy przyszłym nauczycielom.

Istnieje też ogólna tendencja do wprowadzania jak największej liczby elementów i-lustrujących najnowsze osiągnięcia i zdobycze z danej dziedziny wiedzy. W myśl tej tendencji na kierunku historii sztuki np. wprowadzi się wykłady uzupełniające z historii sztuki nowożytnej i nowoczesnej. Na wydziałach fizycznych chemicznych studentów szerzej będą informowani o zastosowaniach fizyki i chemii w technice.

Na koncie PKO 4-9-1180 — Powszechny Komitet Pomocy Powodzianom przy Redakcji „Gazety Krakowskiej” znajduje się rekordowa cyfra

1.260.000 złotych, którą to sumę wpłacili na nasze konto Czytelnicy „Gazety”.

Ostatnio wpłynęły wpłaty: Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne (Mogilska 80) wpłaciły 16.114 zł, Szpital Powiatowy w Olkuszu 540 zł, Rada Zakładowa Związku Transportowców 500 zł, Komitet Blokowy nr 26 — 1519,50 zł, Kółko Rolnicze w Imbranowicach 506 zł, Kierownictwo Szkoły Podst. w Śledziejowicach — 250 zł, Zakłady Wyrobów z Druku w Sławkowie — 11.468

SKAWINA podwaja PRODUKCJĘ

MILION 260 tys. zł złożyli już Czytelnicy „GAZETY” na powodzian

(INF. WL.) ZAKROJONE NA SZEROKĄ skalę roboty przy rozbudowie Huty Aluminium w Skawinie — wkręciły już w końcowy etap. Dosłownie za kilka dni brygady przystąpią do rozruchu pierwszych nowo-wykonanych obiektów, a w ciągu najbliższych trzech tygodni — rozpoczną się już eksploatacja tych urządzeń, dzięki czemu produkcja Huty Aluminium w Skawinie podwoi dotychczasową produkcję. Oto kilka bliższych informacji udzielonych przedstawicielowi „Gazety” przez kierownictwo robot:

— Zasadnicze roboty przy budowie III hali produkcyjnej — zostały już zakończone. Również urządzenia wentylacyjne i sanitarno-jele też i specjalne wanny, w których będzie przebiegał proces elektrolizy — są gotowe. Grupa fachowców przybyłych z Łodzi prowadzi obecnie końcową fazę rozruchu przy stacji prostowniczych nr II. Gotowe do eksploatacji są również, stacja sprężarek i pompy próżniowe oraz silosy na tlenek glinu. Całkowity rozruch tej części nowo-wybudowanych urządzeń Huty — nastąpi już 1 października.

Jeśli chodzi o rozruch IV hali produkcyjnej, to nastąpi on za miesiąc tj. 1 listopada br. W tej chwili wszystkie roboty na tym odcinku znajdują się już w fazie końcowej.

Trzeba tutaj specjalnie podkreślić fakt, iż wszystkie te inwestycje będą oddane do eksploatacji przez główne wykonawcę — Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu — o trzy miesiące przed zaplanowanym terminem! (C.M.)

Dziś w numerze WIELE ciekawostek

— Bo, ostatecznie, moja Stasiu, dzieci są tylko dziećmi. Trzeba je wychowywać jak Pan Bóg przykazał! Och, ja bym jej, tej Stawickiej...

Stasia jakby coś chciała powiedzieć, ale... przegryzła tylko wargi i sięgnęła po filiżankę z na pół wystygłą kawą.

Doprawdy nie jestem pewien czy Stasia miała zamiar polemizować z ciotką Aurelią. Nie wiem, czy chciała mówić o swoich własnych przekonaniach i motywach, którymi kieruje się w wychowywaniu swych dzieci. Trudno także twierdzić, że miała ochotę oponować przeciwko tak arbitralnie wypowiadającym się ciotki Aurelii.

No cóż, Stasia milczała...

REDAKTOR PRZEKORNY

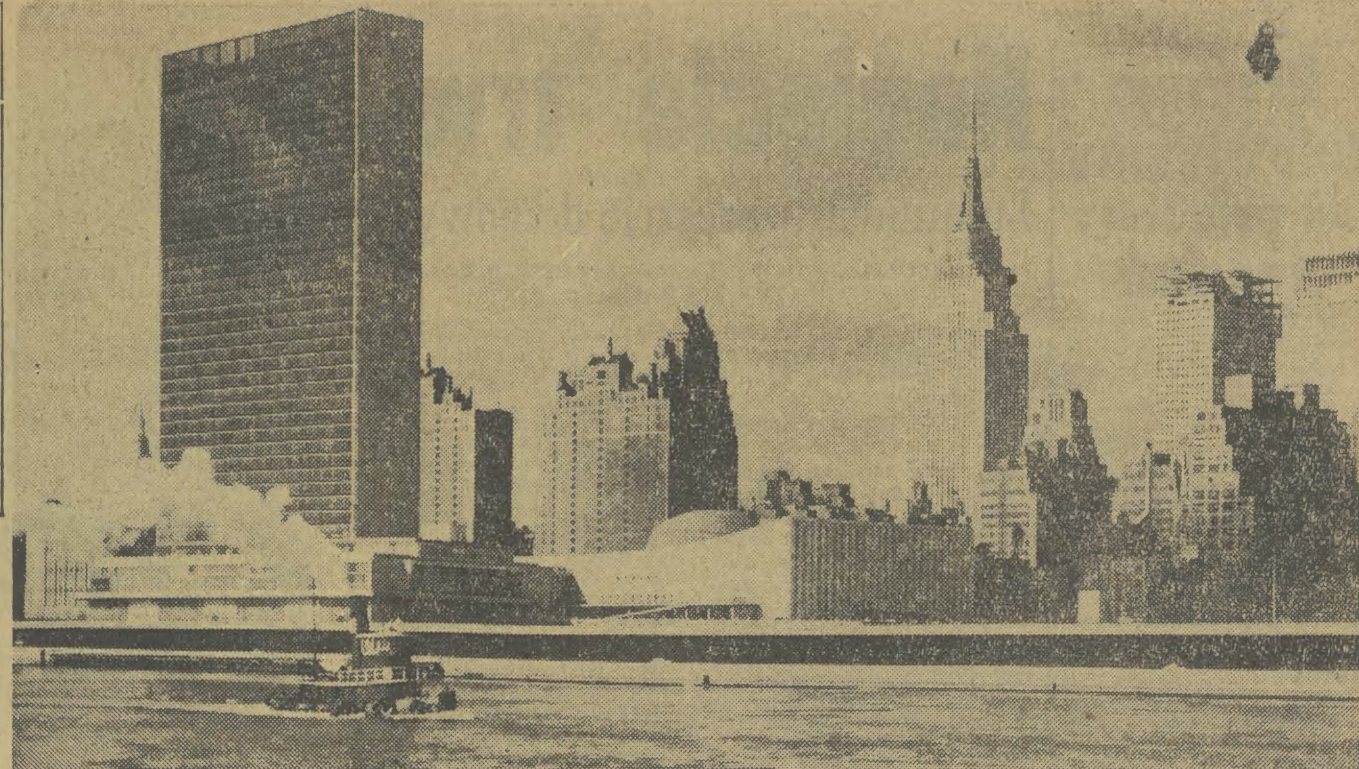
PS. Mówił mi wczoraj Stawicki, że była u nich ciotka Aurelia. Nie posiadała się z oburzenia: „Wojtkowie? Skandal! Co to za dom? Ani obrazka świętego... załóż się, że nie posyła jej dzieci na religię! No, ostatecznie rozumiem: Wojtek. Zawsze miał, moim zdaniem, skłonność do bezbożnictwa, ostrzegałam nieboszczkę — święte Panie nad jej duszą — Anieliu. Ale żeby Stasia? Coś takiego!”

— A cóż ty odpowiedziałeś ciotce Aurelii? — spytałam Stawickiego.

— Ja?

Wydawał się bardzo zdziwiony moim pytaniem.

ReP



PRZED XV SESJĄ ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NZ.

Kompleks gmachów ONZ nad East-River w Nowym Jorku na tle drapaczy chmur dzielnicy Manhattan, do której w myśl prowadzących zarządzeń administracji USA mają być ograniczone ruchy przewodniczących delegacji radzieckiej, węgierskiej i albańskiej oraz Kuby. Stąd też nasuwać się zrozumiale wątpliwości czy w tych warunkach byłoby możliwe dalsze utrzymywanie siedziby ONZ na dotychczasowym miejscu. Komentarz na temat nastrojów przed XV sesją Zgromadzenia Ogólnego ONZ — na str. 2.

DEPESZE depesze

Krwawe żniwo w Algierii

KAIR (PAP). Dowództwo Algierskiej Armii Wyzwolenia Narodowego opublikowało komunikat o działaniach wojennych w okresie 1-3 września br. Komunikat głosi, iż w okresie tym nastąpiło 20 starć między oddziałami armii algierskiej a wojskami francuskimi. Straty po stronie francuskiej wynoszą 1045 zabitych i 30 rannych. Zestrzelono także 19 francuskich samolotów wojskowych. 23 żołnierzy francuskich z pełnym ekwipunkiem przeszło na stronę algierską.

Wyjazd polskich atomistów do Wiednia

WARSZAWA (PAP). 16 bm. wyjechała do Wiednia delegacja atomistów polskiej na obrady generalnej konferencji międzynarodowej agencji energii atomowej. Na czole delegacji stoi pełnomocnik rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej — Wilhelm Billing, a w jej składzie znajduje się dyrektor Instytutu Badań Jądrowych — prof. dr Paweł J. Nowacki.

Przechodzą do NRD

BERLIN (PAP). Coraz więcej mieszkańców Niemiec zachodnich przechodzi do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jak podaje agencja ADN, w ciągu ostatnich tygodni w jednym tylko okręgu drezdeńskim osiedliło się kilkuset mieszkańców Niemieckiej Republiki Federalnej. Są to przedstawiciele różnych warstw ludności i młodzież, która nie chce pełnić obowiązkowej służby wojskowej w NRD.

W Warszawie o problemach Wschód — Zachód

PARYŻ (PAP). W stolicy Francji odbyło się posiedzenie komitetu przygotowawczego międzynarodowej konferencji na rzecz rozdzielenia napięcia międzynarodowego i współpracy między Wschodem i Zachodem. W obradach komitetu wzięli udział wybitni politycy i działacze społeczni wielu państw m. in. Polski, ZSRR, USA, Francji, W. Brytanii, Norwegii, Szwecji i Włoch.

Trzęsienie ziemi w Stalinabadzie

MOSEWA (PAP). 16 bm. o godzinie 1 minut 39 czasu GMT w Stalinabadzie nastąpiło trzęsienie ziemi o sile 5-5,5 stopnia. Epicentrum trzęsienia ziemi znajdowało się w odległości 25 km w kierunku północno-wschodnim od Stalinabadu. W epicentrum siła wstrząsu wynosiła 7-7,5 stopnia. Trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnych szkód.

46 nowych spółdzielni

BYDGOSZCZ (PAP). Chłopi ze wsi Wydartowo w pow. Mogiłę zorganizowali pierwszą z żniwów, a czterdziestą znowu w br. spółdzielnię produkcyjną na Pomorzu. Trzynastu rolników wniosło do zespolowej gospodarki 140 ha. We wszystkich powiatach woj. bydgoskiego działa obecnie po kilka grup założycielskich gospodarstw zespolowych.

Skradł 800 par obuwia

KATOWICE (PAP). Kierownik sklepu obuwniczego „Osmęk” w Katowicach Władysław Szymara w okresie od października do grudnia 1959 roku ukradł 832 pary obuwia o łącznej wartości 110 tysięcy złotych. Kradzieże wykazał dopiero niespodziewanie przeprowadzony rewanż. Sąd Wojewódzki w Katowicach skazał Szymara na 8 lat więzienia oraz przepadek połowy mienia na rzecz skarbu państwa.

MYSLI TYGODNIA

Nikita Chruszczow: Powiedziałbym, że pan Lumumba jest takim samym komunistą, jak Chruszczow — katolikiem.

Pandit Jawaharlal Nehru: Stanie na głowie pobudza do myślenia. Powinniśmy wobec tego międzynarodowe konferencje rozpoczynać od wspólnego stania na głowie.

Edward Taylor, amerykański kartograf: Druk map jest obecnie najbardziej ryzykownym interesem na świecie. W ostatnich czasach politycznych zmian w Afryce, straciłmy na tym tysiące dolarów.

Hedda Hopper, recenzentka filmowa: Wszystkie gwiazdki hollywoodzkie grałyby najchętniej rolę złe prowadzących się dziewcząt w dobrych filmach.

DEPESZA FILOZOFICZNA

Na księżycu...

Kiedys, nie tak wcale dawno, zwykliśmy mówić do poprawnego marzyciela: spełni się twoje marzenie na... księżycu. Marzyciele istnieją jednak nadal, podczas gdy księżyc nie stanowi nieosiągalnego celu. Posłuchajcie np. takiego doniesienia poważnej agencji amerykańskiej UP:

„Amerykańska armia przygotowuje już budowę bazy na księżycu. Harry N. Lowe, z laboratorium badawczego armii, oświadczył na konferencji przemysłowców w Fort Belvoir (Virginia), że jeszcze z końcem bieżącego dziesięciolecia lub początkiem lat siedemdziesiątych — należy się poważnie liczyć ze zbadań przez człowieka powierzchni księżyca. Armia planuje więc wzniesienie bazy na księżycu, w pobliżu krateru Kopernika, mniej więcej w środku widocznej półkuli ziemskiego satelity.

Poczuł marzyciele... Chyba trzeba ich będzie wysłać gdzieś poza nasz system słoneczny. Razem z całą armią...

POROZMAWIAJMY • POROZMAWIAJMY • POROZMAWIAJMY

Była niedawno u Wojtków. Stasia (Wojtkowa) zaparzyła wonnej, czarnej kawy, wyciągnęła z kredensu herbatniki, które na wszelki wypadek stała ma na podórzedzi, i uraczyła tym szacownego gościa.

Guwarzyły — jak to przy kawie — o tym i o owym. Ze ciężko, że trudno koniec z końcem. — Właściwie — owała się w pewnym momencie tych zwierzeń swojej siostrzenicy ciotka Aurelia — to, moim zdaniem nie powinnaś narzekać. Gdybym ja była na twoim miejscu...

No cóż, to prawda. Ciotka Aurelia nie ma takich poborów jak Wojtek.

— A jak dzieci?

— Dziękuję — odrzekła Stasia. — Zdrowe, nieźle się uczą...

— To dobrze, to dobrze. Chociaż, moim zdaniem, Jureczek jakiś bladawy, mizernie mi wygląda...

No cóż, ciotka Aurelia wychowywała swoje dzieci już dość dawno.

Gdybym ja była na twoim miejscu — dodała — nie pozwoliłabym mu tak dużo biegać. To moim zdaniem oślabia. Tak, tak...

On na pewno za mało śpi — uzupełniła jeszcze. — Możliwe — przyznała zgodliwie Stasia — jest przecie w tym wieku, kiedy wystarczą siedem, no — osiem godzin snu. Zresztą, musi trochę użyć ruchu, nie może przecież bez przerwy czytać książek i odrabiać lekcji.

— Ach! — podchwyciła ciotka — Czyta! Moim

zdaniem nie powinno się dziecku pozwalać za dużo czytać...

No cóż, na pewno nie powinno się dziecku pozwalać za dużo czytać. Naturalnie.

— ...zwłaszcza tych książek, co to oni teraz wydają. To to istnie bezceństwa!

Popijała kawę małymi łyżkami, do każdego łyżeczku spożytkowując herbatnik.

— Oj, tak, tak, moje dziecko. Trzeba dbać o te małe duszyczki jak o młode roślinki. Szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy na każdym kroku czyha na nie zgorzenie i nic więcej. Ja bym tam te wszystkie drukowane bzdury w piec cisnęła.

No cóż, ciotka ma w kuchni w odróżnieniu od Stasi — niecyk węgłow...

Wyobraź sobie, moja droga, byłam wczoraj u Stawickich. Cóż tam się dzieje! Dzieci nie chodzą na religię, nawet obrazka świętego w domu nie ma!

No cóż, nie każdy ma skłonności kolekcjonerskie w dziedzinie ikonografii.

— I jakże tam mówisz o wychowaniu? Cóż to z tych dzieci wyrósł? No, już, moim zdaniem dobrze — ojciec heretyk. Ale ona? Zona i matka? Pytam się: jak to możliwe, żeby ona, wychowana przez tak szlachetną, bogobojną — święte Panie nad jej duszą! — Anieliu, zaniedbywała swoje obowiązki żony i matki — chrześcijanki?!

No cóż, w pewnym wieku ciotce zaczynają tracić rachubę czasu.

Program telewizyjny na najbliższy tydzień

PONIEDZIAŁEK

17.45: Aktualności i kalendarz sportowy. 18.15: „Europejski magazyn”. 19.30: „Dziennik telewizyjny”. 19.50: Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry symfonicznej Radio Tokio. 20.30: Transmisja z Filharmonii Narodowej w Warszawie. 20.30: „Tele-echo”. 21.00: Teatr telewizyjny: „Mieczysław w damskim kapeluszu” burleska Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. 21.40: Ostatnie wiadomości.

ŚRODA

17.15: Program dla dzieci: „Podróż po świecie”. 18.05: „Ojciec młody” pog. z cyklu: „Inicjatywy”. 18.35: Film dokumentalny. 18.55: Wersja telewizyjna — „Warszawa wieku Oświecenia”. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.15: Film krótkometrażowy. 20.15: Panorama z Warszawy. 20.30: „Przystanek na peryferiach” film fab.

CZWARTEK

17.00: Program dla dzieci młodzieży. 17.30: Aktualności. 18.00: Młodzieżowy klub telewizyjny. 18.30: „Na czarnomorskiej Riwierze” reportaż filmowy Eugeniusza Kosturzy i Henryka Pekala. 18.45: Polska Kronika Filmowa. 19.00: Program muzyczny. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: „Wszystko jest możliwe” reportaż filmowy Eugeniusza Kosturzy i Henryka Pekala. 20.45: Teatr Kobiet: „Rzecz o kłopotach”, widowisko sensacyjne Janusza Jęki w reż. J. Słotwińskiego. 21.55: Ostatnie wiadomości.

PIĄTEK

18.15: Wersja telewizyjna: „Co to jest życie?”. 18.45: „Komisja uważa” prog. dokument. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: Kronika kulturalna. 20.15: „Kupiec” komedia Piotra Włosa. 20.30: „Przygodzki” adaptacja i reż. Mirosława Daszewska. 21.20: „Biała łapka” film fab.

SOBOTA

16.40: Wujek Adas i Kajtus: „Awantura”. 17.00: „Fotograficzny quiz” program dla dzieci. 18.40: Telewizja w Związku Radzieckim” felieton telewizyjny. 19.30: „Pegaz” mag. kulturalny. 19.30: Dziennik telewizyjny. 20.00: Program tygodnia. 20.15: „Nasza piosenka”. 20.20: „Niebezpieczny wiek” film fab. prod. argentyński. 20.40: „W kramie Disneya” — film średniometrażowy.

NIEDZIELA

14.00: „Niedzielnia biesiada”. 16.00-17.30: przerwa. 17.35: Program dla dzieci. 18.35: „W kramie Disneya” — film średniometrażowy.

Napięcie trwa

Lumumba w areszcie domowym?

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z KONGA)

Leopoldville, 16. 9. 1960
Pozorny spokój, ciągła płynność polityczna oraz kilkusetmetrowe wyspy władzy — oto dzisiejsza sytuacja w Leopoldville.

Żołnierze Mobutu zamknęli dziś rano domy do parlamentu, aby nie dopuścić do kontynuowania prac Senatu i Izby Reprezentantów, które darzą nadal zaufaniem rząd Lumumbę.

200 metrów dalej wokół rezydencji legalnego premiera stoi żandarmeria wierna Lumumbie, wsparta żołnierzami Ghany, którymi dowodzi młody oficer brytyjski. Mimo to uważa się, że dzisiejsze miejsce pobytu premiera Lumumbę za nieznane. Wczoraj udało mu się wydostać pod ochroną żołnierzy Ghany z obozu wojskowego, co spowodowało protest Kasavubu u władz ONZ, że „wtrącają się w wewnętrzne sprawy Konga”. Oczywiście Kasavubu wolałby widzieć Lumumbę rozszarpanego.

Najczęściej powtarza się dziś wersja, że premier znajduje się gdzieś w areszcie domowym.

Kasavubu przebywa w swojej rezydencji oficjalnie „zneutralizowany” przez Mobutu, ale faktycznie przez cały czas konferuje z niektórymi politykami kongijskimi i szefem władz ONZ, Hindusem Dajalem.

Wewnątrz ogromnego obozu wojskowego żołnierze rozdali się na grupy plemienne. Największa z nich jest grupa z plemienia Baluba, ściągająca do Leopoldville przez płk. Mobutu. Wczoraj usiłował oni zaatakować premiera Lumumbę, gdy znajdował się w obozie. Miał to być akt zemsty plemiennej za wysłanie armii narodowej przeciwko Kalondziemu do rejonu Bakwanga, zamieszkałego przez Balubę.

Podobno żołnierze w obozie wojskowym w Thysville, 180 km od Leopoldville pozostają wierni Lumumbie, nie mogą jednak dostać się do stolicy.

Problem nr 1 dla żołnierzy wydaje się być obecnie sprawa żywności. Wczoraj usiłował patrol żołnierzy zająć miasto na ulicy prosić o papierozy. Racje żywności i papierosów otrzymują przede wszystkim żołnierze, którzy oddają się pod rozkazy płk. Mobutu.

Na tej sytuacji rzuca się w oczy spokój i opacowanie społeczeństwa kongijskiego. Urzędy pracują normalnie, mino że urzędnicy nie otrzymują pensji od kilku tygodni. Pracuje również większość fabryk. W całym mieście panuje spokój, aczkolwiek bardzo napięty. Miara tego spokoju jest choćby fakt, że na przetrzeźnieniu kilku ostatnich dni, w których dokonano kilku zabójstw, nie zginął ani jeden człowiek.

W tej chwili słucham dziennika radiowego nadawanego przez przedstawicielstwo ONZ. Pierwsza i jedyna wiadomość poświęcona jest... meczowi piłki nożnej między dwoma drużynami żołnierzy ONZ... ani słowa o Kongu.

Od wczoraj powtarzają się wieści, jakoby zarysowywała się możliwość „kompromisu” między płk. Mobutu, prezydentem Kasavubu i „premierem” Ileo, oczywiście wszystkim pod opieką patronatem ONZ. O to przecież chodziło od początku.

RYSZARD WOJNA

Z ostatniej chwili

Żandarmi aresztowali bliskich współpracowników Lumumbę

Jak donosi agencja Reuters, płk Mobutu wysłał w godzinach wieczornych silny oddział żandarmerii wojskowej z nakazem odcienienia rezydencji Lumumbę. Żandarmi z karabinami maszynowymi w rełkach wkroczyli do rezydencji i aresztowali około 20 bliskich współpracowników premiera Lumumbę. Korespondent agencji AP przytacza kursującą w Leopoldville pogłoskę o możliwości aresztowania przez płk Mobutu wszystkich członków parlamentu zarówno deputowanych, jak i senatorów.

Z relacji AFP dowiadujemy się, że żandarmeria Kasavubu rozpoczęła akcję represyjną wobec ludności miasta Luena, skąd wycofała się powstanie.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

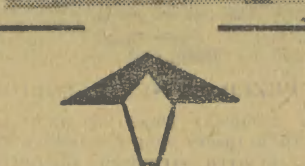
W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.

W czasie, gdy żołdacy pułkownika Mobutu aresztują współpracowników premiera Lumumbę, zamykają gmach parlamentu i starają się dostać w swoje ręce samego premiera, prezydent Kasavubu rozwija gorączkową działalność. Jak informuje AFP, przed willą Kasavubu panuje wielki ruch samochodowy, opatrzonego flagami ONZ. Kasavubu odbywa jedną konferencję za drugą. Korespondent agencji zachodnich nie wymienia nazw rozmówców Kasavubu.



Mieszkańcy Berlina wzięli udział w wielkim wieceu na placu Augusty Beby protestującym przeciwko ekscesom militarystów i faszystów w NRF i Berlinie zachodnim.

Na zdjęciu: Fragment wieceu. Na transparentie widnieć napis: „Do wzięcia z Oberlandem, Eichmannem i Globkem”. Fot. CAF

PRZED XV SESJĄ ONZ

Prowokacyjne zarządzenia wobec delegacji kubańskiej

NOVY JORK (PAP)

Delegacja kubańska na sesję ONZ przybyła do Nowego Jorku w niedzielę. Ambasada Kuby w Waszyngtonie została uprzedzona przez władze amerykańskie, że żaden członek delegacji, zastrzegając, nie może podczas pobytu w USA posiadać broni. Są to — jak wyjaśniono — przepisy obowiązujące wszystkich cudzoziemców. Nowojorska policja otrzymała szereg zarządzeń w związku z przybyciem delegacji.

Doniesienia agencji amerykańskiej zawierają mniemania o najrozsądniejszych pogłoskach i spekulacjach.

Według słów sekretarza stanu USA Herlera, w stosunku do członków delegacji kubańskiej zastosowane zostaną takie same restrykcje ograniczające swobodę ich ruchów, jak do delegacji ZSRR. Rząd kubański przygotowuje w chwili obecnej protest w tej sprawie. Nie dosyć zresztą na tym. Jak informuje dziennik „New York Times”, zarząd hotelu „Elisee”, gdzie zarezerwowana była pewna liczba pokoi dla 61-osobowej grupy kubańskiej, anulował obecnie swoje zobowiązanie. Podobne stanowisko zajęły nawiątpliwie pod odpowiednim naciskiem dyrekcje innych hoteli. Kubańczycy nie mający stałej rezydencji, jak inne delegacje, znajdują się zatem wskutek tych szczytan w trudnym położeniu.

NOVY JORK (PAP)

Na łamach prasy amerykańskiej w dalszym ciągu toczy się dyskusja w związku z ograniczeniami zastosowanymi przez departament stanu wobec szefów delegacji ZSRR, Węgier, Albanii i Kuby. W dyskusji prowadzonej w różnym stylu i przy zastosowaniu różnych metod, dają się słyszeć głosy wskazujące, że Stany Zjednoczone osmieszają się jedynie w opinii światowej, osiagając cel wręcz odwrotny od zamierzonego.

LONDYN (PAP)

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Doniosłe propozycje rządu NRD

w sprawie rozbrojenia obu państw niemieckich

BERLIN (PAP)

Premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl wystosował do sekretarza generalnego ONZ Dag Hammarskjolda pismo, w którym zwraca się z prośbą o umożliwienie rządowi NRD przedłożenia na zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ propozycji w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia Niemiec.

Premier Grotewohl podkreśla, iż rząd NRD jest przekonany, że powszechne i całkowite rozbrojenie jest sprawą obchodzącą wszystkie narody.

List zwraca uwagę na fakt, że zasady porozumień poczdamskich zostały zrealizowane tylko w jednej części Niemiec — w NRD oraz na to, że poglądy rządów obu państw niemieckich na sprawę rozbrojenia różnią się zasadniczo. Dlatego — głosi list — rząd NRD uważa za słuszne i konieczne udostępnienie jego przedstawicielowi przedłożenia.

Pogląd NRD na sprawę rozbrojenia Niemiec podczas omawiania przez Zgromadzenie Ogólne ONZ problemów powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Pierwszy z proponowanych etapów, który obejmowałby lata 1960-1961, przewiduje wystrzymanie broni, wyrzucenie sił broni atomowej i zawarcie traktatu pokojowego. W drugim etapie, tj. w roku 1962, w obu państwach niemieckich zostałyby zmniejszone liczebność sił zbrojnych i broń, oraz zostałyby zlikwidowane wszystkie pozostałości drugiej wojny światowej. W trzecim etapie obejmującym lata 1963-1964 nastąpiłoby całkowite rozbrojenie, rozwiązanie sił zbrojnych w obu państwach niemieckich oraz zniszczenie broni, amunicji i sprzętu wojennego. Dla kontroli nad realizacją tych propozycji, rząd NRD proponuje utworzenie organu kontrolnego, opartego na zasadzie paritetu i składającego się z przedstawicieli Izby Ludowej NRD i zachodniemieckiego Bundestagu oraz z przedstawicielami związków zawodowych i innych masowych organizacji demokratycznych.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

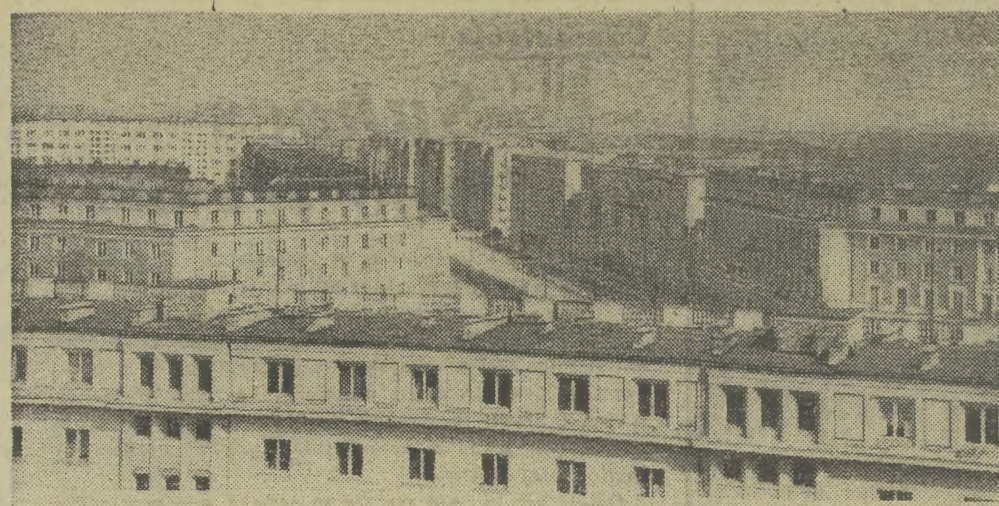
Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.

Prasa brytyjska twierdzi, że sprawa wyjazdu premiera Macmillana do Nowego Jorku jest już w zasadzie przesądzona i ostatecznej decyzji należy oczekiwać na początku przyszłego tygodnia.



W Nowej Hucie mówi się w zależności od okazji — czasem, że dzielnicą Krakowa, czasem, że miasto. Istnieje przy tym dwa obozy zdecydowanych zwolenników każdego z tych sformułowań. Pierwsi twierdzą, że Huta jest właściwie zbiorowiskiem różnych ludzi, z różnych stron kraju i z różnych środowisk — konieczne jest zatem jakieś jednolite oddziaływanie ludzi doświadczonych i młodych, konieczne jest kształtowanie poziomu kulturalnego na „obraz i podobieństwo” Krakowa. Jedynym wyjściem jest więc „dzignanie” Huty jako młodej dzielnicy starego Krakowa.

Drudzy natomiast mają poglądy diametralnie różne. Nowa Huta — twierdzą — ukształtowała się już jako społeczność jednolita i zwarta. Ma swą specyfikę i odrębność, ma swą atmosferę 100-tysięcznego miasta, atmosferę istotnie różną od Krakowa. Ale Nowa Huta nie chce się upodabniać do Krakowa, broni się przed tym. I dlatego administrację Huty przez Kraków jest tylko administracją, nie dzielnicą krakowską, nie dzielnicą krakowską. Nie znają właściwie Huty. Żeby czuć tak, jak nowohucie, a nie wśród nich, trzeba było wśród nich żyć. Ten pogląd w Nowej Hucie jest niemal powszechny.

Pierwsza ofensywa

Kiedyś, gdy na mogiłkach ziemi zaczęło rosnąć nowe życie, działacze wszystkich galei, a przede wszystkim kulturalni, rozpoczęli wielką ofensywę. Miała ona w sobie coś z żywiołu i dlatego można by ją określić może raczej jako wielką bitwę o nowego człowieka. A więc „Czerwone kaktusy”, świetlice w hotelach robotniczych, potem robotniczy teatr „Nurt”, koncerty Filharmonii Krakowskiej, „Społeczne Ognisko Muzyczne”. Wreszcie okres spontanicznego ruchu amatorskiego. Rola się wtedy w Nowej Hucie od działaczy, instruktorów i propagandystów. Dla działacza społecznego praca na terenie Nowej Huty była ambicją, była czymś w rodzaju cenzury dla ucznia, po której przechodził do następnej klasy. Tak było do roku 1955.

A potem przyszedł okres stabilizacji. Nawet nowohucy pionierzy zajęli się urządzaniem sobie normalnego spokojnego życia. Na pogadankach i odczytach frekwencja zaczęła maleć, „Czerwone kaktusy” i świetlice zakładowe zostały przekazane centralnemu ośrodkowi kulturalnemu. Domowi Kultury Huty im. Lenina oraz powstający wówczas klub. Na miejsce robotniczego teatru „Nurt” powstał zawodowy Teatr Ludowy „Ognisko Muzyczne” przestawiony się w Szkółkę. Tak więc zanikło słowo „ofensywa”. Została codzienna praca placówek kulturalnych.

Pecunia non olet

Zagladziałam niedawno do Domu Kultury HIL. Jak też wygląda on po kilku latach systematycznej pracy w spokojnym, ustabilizowanym miejscu? Był wieczór, okres wzmogzonego ruchu. W hallu kłębiło się kilku młodych ludzi niezwykle żywiołowych — podeszłam bliżej i poznałam powód ożywienia. Na odległość metra czuć było wódkę. Na jednej sali dancing, gdzie indziej karty. Przeważała młodzież.

Myslałam początkowo, że trafiam na jakiś specjalny dzień — okazało się, że to był dzień jak codzień.

Dom Kultury jest dość cenny, Huta oczekuje na nowy, co rok zmieniający swój projekt, budynek kombinatu kulturalnego. Tymczasem jednak ów aktualny cenny budynek potrafi jeszcze bardziej się ściśleć, gdy trzeba. Oto przed dwoma laty kierownik DK ob. Wolak zrezygnował z sali na stołkikadziestą miejsc w nieprzystosowanym do tego celu dużym pomieszczeniu „Sfinks”. Jednocześnie zaś statystyki wykazują, że kina w Nowej Hucie nie są w pełni wykorzystane, że frekwencja utrzymuje się w granicach 45-60 proc. Po co więc jeszcze jedno kino, które kosztuje pomieszczenie Domu Kultury? Odpowiedź wpadła mi całkiem przypadkowo podczas studiowania jakichś papierków — oto ona: „na stanowisko kierownika kina „Sfinks” zatwierdzono ob. Wolka (kierownika DK)”. No cóż, drugi etat piechoty nie chodzi.

Z tą dewizą spotkałam się jeszcze raz zagladając na peryferie Huty. Huta obejmuje 14 okolicznych wiosek, 7 z nich posiada ładnie wyposażone świetlice, a Grębałów i

Ruszcza Domy Kultury. Po długim okresie zastój, zaczęła tam powstawać ruch amatorski. Zapytałam kto im pomaga w pracy, kto prowadzi instruktaż? Okazało się, że na nowohuckie peryferie przyjeżdżają instruktorzy Krakowskiego DK, że od czasu do czasu dają bezpłatne programy. Dom Kultury HIL zamknął się w swoim budynku, na peryferiach wiedza tyle tylko, że można czasem dojechać stamtąd zespół na występie. Niechętnie się jednak o to zwracają, bo za te wy-

Jadwiga Andrzejewska

DZIELNICA-MIASTO

stępy trzeba płać, a program nie zawsze odpowiada sytuacji.

Skiamałabym pisać, że Dom Kultury HIL zupełnie nie rozwija działalności na zewnątrz. Np. w tym roku dużym nakładem inicjatywy uruchomiono przystanek w zalewie wiślanym. DK włączył się w te pozytywne akcje. Odpocznik w letnie, pogodnie dni to ważna rzecz. Szkoda tylko, że trochę droga, bo wstęp 3 zł jest dość pokaźny, gdy się zważy, że bilety na molo w Sopocie kosztuje tylko 1 zł. Myślę jednak, że jest to sprawa do uregulowania przez kierownictwo, które reprezentuje... ob. Wolak.

Cóż trzeci etat też piechota nie chodzi...

Masowa czy elitarna?

Poza największą placówką kulturalną — Domem Kultury HIL są jeszcze Domy Kultury w Pleszowie i w Łęgu, które oczywiście coś robią, a jeszcze więcej planują — wciąż jeszcze jednak nie można mówić o szerokim, masowym ich oddziaływaniu. W samym mieście jest jeszcze „Ognisko Młodych”. Klub nauczycielski, powstały w listopadzie ubr. Klub NOT-u, Klub oświatowy „Wersalik”, nie mówiąc już o reprezentacyjnym Klubie Prasy i Książki. Jednakże żadna z tych placówek, mimo pięknych planów, nie jest ośrodkiem przenoszącym kulturę do szerokiego mas społeczeństwa. Każda z tych placówek jest na swój sposób pożyteczna, lecz w bardzo wąskim, powiedzielibyśmy elitarnym kręgu. Najbardziej ruchliwy Klub MPiK, dający od czasu do czasu odczyty o treści naukowej i społecznej, czasem recitale fortepianowe itp. — nie potrafi spełnić jednocześnie roli organizatorskiej. Tak więc odbiorcami imprez jest tylko niewielkie grono stałych bywalców.

W Nowej Hucie jest jeszcze duży ośrodek w malutkich pomieszczeniach — Szkoła Muzyczna. Pełno do nauki jest ogromny. W bież. roku szkoła posiada już 540 uczniów, a to oznacza prawie z rąk tylu małych potworków. O nowej szkole mówi się od dawna. Jest w planie, posiada już pełną dokumentację, która kosztowała pół miliona — o budowie jednak cicho. Społeczeństwo nowohuckie jest tak dalece zainteresowane szkołą, że gotowe jest sięgnąć do własnych funduszy i potraktować ją jako szkołę Tysiąclecia. Ta szkoła bowiem, w której uczą się nowohuckie dzieci, jest dla społeczeństwa najważniejszym obiektem kulturalnym. Gdyby tak mogła wyjść z małych kłutek umieszczonych nad kotłownią i mieć własną salę koncertową? Oficjalnie czynnikowi wciąż jednak milczą na ten temat.

Ośrodkiem kulturalnym, z którego dumna jest Nowa Huta to teatr. O teatrze Nowej Huty dużo się pisze, dużo się mówi, oficjalna opinia na ten temat jest powszechnie znana. Zwróciłam się więc o opinię do robotników. Co sądzą o Teatrze Skusznik? — zwróciłam się do jednego z wielu. Oburzył się — jak mogłam w ten sposób nazwać teatr. „Pracuję w Hucie im. Lenina — oświadczył — a nie u Kolesińskiego. Poza tym do teatru nie chodzę. Byłem raz, ale nie zrozumiałem o co im tam chodziło”.

Do następnych robotników zwracałam się już z pytaniem: co sądzą o Teatrze Ludowym? „Jaki on tam Ludowy? — odpowiadał — teatr ludowy to był „Nurt”.

Zrobiło mi się głupio, choć wiedziałam przecież z danych Wydziału Finansowego, że przeciętna frekwencja w Teatrze Ludowym wynosi ok. 10 tysięcy widzów na jednej sztuce. A to bardzo mało, nawet zastraszające mało, gdy się zważy, że połowa widzów

jest z Krakowa, i że obok niewielkiej grupki robotników — reszta to inteligencja.

Bezradni

Nowa Huta posiada swoją władzę ludową — Dzielnicową Radę Narodową. Posłada też wielu wspaniałych działaczy, oddanych sprawie ludzi, wielu doświadczonego, znającego swe prawa radnych. Nie ma bodaj sprawy, która nie byłaby poruszana na sesjach i przy innych okazjach. Szturmowali w sprawie szkoły muzycznej jej dyrektor Mroczek

swym zespołem na występie w Olsztynie wystawiając tam operę „Zaporozkie za Du-najem”. Podobno nie miała na to zezwolenia z Domu Kultury HIL.

Z prof. Niewęgłowską rozprawiono się bardzo szybko skoro trafiło się owo „wykroczenie”. Dostała dyscyplinarnie zwolnienie. Ponieważ zespół upominał się o swą klerowniczkę — rozwiłano go dla pewności. A prof. Niewęgłowskiej za tyle lat ofiarnej pracy zabroniono nawet wstępu na teren „Ogniska młodych”.

Rozmawiałam na ten temat z szeregiem ludzi. Wszyscy przyznają, że w ten sposób nie wolno było postąpić, ani ze względów prawnych, ani społecznych.

Ostatnia rozmowa

Ostatnią rozmowę przeprowadziłam z kier. Wydz. Kultury DRN mgr Siatkowską, bardzo miłą, uprzejmą i posiadającą przygotowanie do pełnionej funkcji. Zapytałam: Co sądzą o niepokojącej sytuacji w Domu Kultury HIL?

— Od dawna docierają do nas złe wieści, niestety, nie możemy temu zaradzić. Dom Kultury jest obsadzany personalnie i finansowo przez Hute. My akceptujemy jedynie imprezy. Obecnie ob. Wolak złożył rezygnację ze stanowiska, obejmuje je ob. Rytko. Na jego temat nie możemy nic powiedzieć — nie znamy.

— No dobrze, a nie mogliście posłać tam np. jakiejś komisji, żeby sprawę uciąć wcześniej?

— Była tam raz posłana komisja finansowa, to ją ob. Wolak wyrzucił.

— A inne Domy Kultury: w Łęgu w Pleszowie?

— One też nie są w naszej gestii tylko ZPB — Huta.

— A „Ognisko Młodych”?

— To jest placówka Domu Kultury HIL.

— Czy inicjowałyście jakąś dyskusję na temat repertuaru Teatru Ludowego?

— Teatr podlega Wydziałowi Kultury w Krakowie, my załatwiamy tylko mieszkania itp.

— Macie tu Muzeum Archeologiczne, ciekawą i poważną placówkę. Słyszałam, że dyr. Buratynski ma duże trudności w sprawach... personalnych?

— Tak, ale to jest Oddział Krakowskiego Muzeum i my nie mamy wpływu na sprawy personalne.

— Co więc w końcu podlega Wydziałowi?

— Szkoła Muzyczna, 2 kluby oświatowe i biblioteki.

— Czy posiadacie jakiś program, plan, perspektywiczny program kulturalnej w Nowej Hucie?

— Pracujemy nad tym od pół roku. Na razie jeszcze takiego planu nie mamy.

— Dziękuję, to właściwie już wszystko.

»Chcieliście przecież lowkonie!«

Nikomu nie trzeba tłumaczyć, jak zasadniczym dla kobiety problemem jest sukienka czy bluzka. Każdy zdaje też sobie sprawę z ogromu tragedii, gdy samostatnie wynajmujący jedyną w drobny wzorek, lub krótką — w sklepach można dostać tylko np. w kropki.

Zdaje sobie też z tego sprawę handel, który w dobrze zorganizowanym własnym interesie dostosowuje — z większym lub mniejszym powodzeniem — asortyment sprzedawanych jedwabów do zmieniających się gustów.

A dzieje się to tak: hurtownicy zbierają się co kwartał na tzw. giełdach jedwabniczych, na których dziesiątki producentów pokazują to, czym mogą handlowi służyć w następnym kwartale. Hurtownicy oglądają próbki, kręcą głowami, targują się, ka-pryżają, aż wreszcie — po burzliwych z zasady pertraktacjach — podpisują porozumienie wstępne, a następnie umowy o dostawę wybranych tkanin.

Mija określony czas potrzebny do produkcji nowych wzorów tkanin i do wojewodkich hurtowni zaczyna spływać tzw. „masa towarowa”; inaczej mówiąc — jedwabie. I wtedy właśnie dochodzi do zdarzeń dla postronnego obserwatora być może wesołych.

Zamiast bowiem tańcy, np. w skończonej, przechodzi tańca w popiół. Albo zamiast wzorku w chryzantemach hurtownicy otrzymują blawatki, lub, dajmy na to, konwalle.

Zaczynają się telefony, interwencje, reklamacje.

— Przecież zamówiliśmy chryzantemy... Co wy tu nam wysyłacie?

— Jakto chryzantemy? Chcieliście przecież lowkonie, żeby tam zdrow był! Wysyłacie waszego zaopatrznielowca na kurs botaniki, i w ogóle nie zwracacie głowy...

Nie wiemy, czy tak właśnie rozmawiają ze sobą zainteresowane strony. Niezależnie jednak od formy, podobne treści rozmowy odbywają się co kwartał.

Bowiem przemysł jedwabniczy, który z wszystkich dotychczasowych towarów włókienniczych, z uporem i konsekwencją odmawia przysyłania — przy zawarciu umowy — próbek tkanin, na które umowy jest zawarto. Próbkę takie powinny znaleźć się we wszystkich hurtowniach wojewódzkich, co umożliwiłoby im stwierdzenie zgodności otrzymywanych wzorów tkanin ze wzorami zamówionymi.

Tymczasem jedynym obecnie sprawdzianem jest... pamięć, która, oczywiście, może zawodzić.

Co lat już handel namawia Zjednoczenie Przemysłu Jedwabniczego, by podległe mu fabryki przesyłały odbiorcom próbki, tak jak to robiła inni producenci. Bezsukcesnie.

MOZ.



Afganistan

„Czy się bardzo zmieniłam, czy jestem podobna do siebie — to pytania stale zadaje na powitanie — nasza tętniąca już życiem — Warszawa!”

„Czy pamięta mnie pan sprzed roku?... Wtedy szkiełkował mnie pan na Placu Zamkowym. — Wówczas stawiano te mury. Byłam zarumieniona od cegły, pełna rusztowań, dźwigów i rumowisk.

„Dzisiaj wyglądam już jak ta, lala, — wymalowana, wytymkowana i śmieję się całą fasadą do słońca i ludzi. Nęcę wszystkich kolorami, kokietuję bramami, mrugam w nocy — okienkami.

„Za rok, dwa — już nikt nie powie, że jestem podrobiona, że jestem falsyfikatem... Z latami — wyjdą rzy-zy, zmarszczki i znów będę — kochana, starą Warszawą!...

Antoniego Wasilewskiego



siłą polityczną w tym kraju jest administracja państwa, kierowana przez rodzinę królewską. Decydująca rola w życiu politycznym Afganistanu odgrywa jednak premier rządu, Daud, inicjator postępowych reform.

Afganistan, graniczący z ZSRR, Iranem, Chińską Republiką Ludową, Pakistanem i Kaszmiem, prowadzi politykę neutralności, opowiada się za pokojowym współistnieniem i przeciwko uczestnictwu w pakcie Popiera na radzieckie propozycje rozbrojenia. Jest też aktywnym członkiem grupy państw afro - azjatyckich. M. in. udziela gorącego poparcia Algierii i sympatyzuje z ideą „jednoczenia Afryki”. Afganistan łączy dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim, z Chińską Republiką Ludową, a także z Indiami, stosunki oparte m. in. na wieloletnim sąsiedztwie. Na stosunkach Afganistanu z USA ciąży fakt udzielania przez Stany Zjednoczone pomocy politycznej i wojskowej Pakistanowi i Iranowi, aspiadom Afganistanu, z którymi nie żyje on w przyjaźni. W stosunkach z Pakistanem decydujące znaczenie ma sprawa tranzytu przez Pakistan, nie posiadający dostępu do morza, musi korzystać i który Pakistan poważnie utrudnia oraz sprawa Pusztunistanu. Są to tereny oderwane od Afganistanu w wyniku wojny anglo-afgkańskiej z roku 1933, które zażądał Pakistan uwzględniając się za sukcesora Wielkiej Brytanii. Dla Afganistanu sprawa odzyskania tych terenów zamieszkałych przez około 5 milionów Patańów (Pusztu), plemion pochodzenia afgańskiego, ma zasadnicze znaczenie. Afganistan, po przyłączeniu Pusztunistanu, uzyskałby również własny dostęp do morza. Na niezbyt dobre stosunki Afganistanu z Iranem wpłynął z kolei spór o podział wód rzeki Hilmed, nawiązujący do sprawy irackiej prowincji Sistan.

Z Polską łączy Afganistan przyjaźne stosunki od 1937 roku, kiedy zawarty został między naszym krajem a Afganistanem traktat przyjaźni. Wznowienie stosunków dyplomatycznych nastąpiło w 1946 roku. W wyniku wizyty premiera Dauda w Polsce podpisano wspólne oświadczenie, przewidujące dalsze wzajemne stosunki polityczne i gospodarcze. Afganistan poparł plan Rakapskiego. Dąży do rozwoju naszych stosunków handlowych. Naszym głównym towarem importowym z Afganistanu jest bawełna. Do naszych najważniejszych artykułów eksportowych należą tekstylia oraz maszyny i urządzenia. Afganistan w tym roku po raz pierwszy wziął udział w Międzynarodowych Targach w Poznaniu. Korzysta on również w zakresie studiów rolniczych z dwóch stypendiów udzielonych mu przez rząd PRL w ramach stypendiów przyznanych przez Polskę słabo rozwinięty krajom Afryki i Azji.

Oto zbudowany przed wojną budynek ośrodka zdrowia, wówczas jedyny na Ochocie. Dziś jest pięć przychodni rejonowych i jedna obwodowa. Jest też poradnia dla dzieci. Zmieniła się dzielnica, zmieniła się jej ludność. Nie próbuję nawet szukać dawnych znajomych i przyjaciół. Prawie ich tu nie ma. Dziesięć tysięcy Ochoty napłynęło tu w ciągu minionych 15 lat. Ponad połowę stanowią robotnicy, trochę urzędników. Tamci, dumni, rozproszyli się po świecie, wielu zgine.

Nie szukam więc dawnych przyjaciół. Ale żal, że ich tu nie ma. Jakże inaczej żyłoby tu i mieszkali niż ich ojcowie.

Czy nie jest wrócić do wspomnień? Wem już teraz, że nie zawsze. Jeśli naprawdę im wychodzi obraz nowo, barwny i optymistyczny — choć inny — warto.

KRYSZYNA NIEDZIELSKA

Warszawskie refleksje

TRZY BARWY CZASU

W — stało się nieważne. 8 września 1939 r. pojawiła się na Okęcu pierwsza niemiecka szpic pancerna. Na ulicach Ochoty stanęły barykady. Kiedy w dzień po pierwszej próbie niemieckiej czołgi poszły do następnego ataku powitany nie było tylko dymem, ale i butelkami z benzyną.

Tysiące ofiar znaczyły Ochotę w latach okupacji. Tu na jej krańcach stracono 10 komunistów we wrześniu 1942 roku, tu w lutym 1944 roku zamordowano w ulicznej egzekucji 140 więźniów, nieznaną nawet z nazwiska. Ale jednocześnie rósł ruch oporu. Nie było prawie młodego człowieka, który nie należałby do ruchu podziemnego. A młodych ZWM-owców Ochoty organizowała Wanda Zielenkiewicz — „Dziurawka”. Tu ukazuje się pierwszy numer „Walki Młodych”.

1000 młodych powstańców chce w sierpniu 1944 roku zdobyć dzielnicę, są jednak zbyt słabi, przebijają się do lasów sękowickich i chojnowskich. Nieleżni, którzy pozostali — giną.

Ochota płonie przez 12 dni, a na tle purpurowego nieba widać tylko czarną sylwetkę

kościelnej wieży. Przez 12 dni na Zieleniaku — targowisku warzywnym zamienionym w obóz — ukraińskie oddziały gwałcą, mordują, rabują. Kto przeszedł przez Zieleniak przeszedł piekło. Potem jest już tylko dogasający ogień i straszliwa, martwa cisza.

Jakie wspomnienia dziś przywracać do życia? Te z dzieciństwa, czy te z czasów wojny? I jedne i drugie trudno ożywić. Obecna Ochota nie jest przecież tą dawną. To nie przypadek, że nie poznałam przystanku koło dawnego rodzinnego domu. Zamiast drewnianego ze sklepikiem — szereg 5-piętrowych, nowoczesnych bloków; ulica dwa razy szersza, asfaltowa, oświetlona jarzeniówkami. Dawna „rynastokami płynąca” Grójecka jest dziś wielkomięską arterią, zabudowaną prawie całkowicie nowymi domami. 45 proc. mieszkań na Ochocie to nowe budownictwo.

Czy nie ma już ruder? Niestety, jeszcze są. Niektóre z nich przycupnęły tu obok nowoczesnego bloku, gdzie mieszkać będzie sklep „Delikatessów”. Być może właśnie one znajdują się na liście 3 tysiący izb przeznaczonych do



Tak wyglądało skrzyżowanie ulic Opaczewskiej i Grójeckiej przed rokiem 1939.

Cóż za głupia historia! Omal nie przejechałam przystanku, na którym wysiadłam — dziennie przez 16 lat. Po prostu dlatego, że go nie poznałam. Nie poznałam ulicy, domów, sklepów. Czy to naprawdę tu? Jesli tak bardzo zmienia się dzielnica mojego dzieciństwa, to czy dobrze jest odnawiać wspomnienia? Czy nie pozostawi to tylko gorętkę?

Tu nie docierały gwar wielkomięski i światła neonów. Miasto kończyło się na placu Narutowicza z jego wielkim masowym domem akademickiego i neonem PKO.

Ochota zaczynała się już na następnym przystanku. Jej główną, brukowaną koczimi łbami ulicą Grójecką płynęły latem i zimą niewyświeżające, cuchnące rynsztoki. Na Winickiej, Siewierskiej, Opaczewskiej — schylały się do ziemi nędzne drewniane stare domy czynszowe z podwórkami, na których naczelnie miejsce zajmował cuchnący ustęp. Tu nie było pięknych sklepów, kawiarni, wszystkich innych dogodności mińskiego życia. Wiadomo było, że po zeszłym w krótkie trzeba było do sklepu grubej Dorci, że najlepsze jabłka sprzedaje pani Fibichowa, a sklep spożywczy, w którym kupowało się szynkę i tłuste piklingi, był tu tym, czym w śródmieściu Hirsfeld czy bracia Pakulscy.

W szkole także wszystko było wiadome. Brat Władka, mieszkający na pobliskim Rakowcu, był nabożnym alkoholikiem i raz nawet miał atak białej gorączki. Ojciec Józka był znów bez pracy, a matka chodziła na posługi i dlatego nie mogła przyjść do



To jest również skrzyżowanie Grójeckiej i Opaczewskiej — tylko, że w roku 1960.

Zdjęcia: Radecki

Choroby cywilizacji (II)

ZMIENŲ TRYB ŻYCIA!



początek z czasów, kiedy sprawy krążeńia u człowieka — czworożność — przekształcały się w krążeńia u istoty dwunożnej... już sto lat temu, kiedy problem żywienia człowieka na komplikacjach, jeśli dodamy do tamtych, dawnych przemian organizmu — nadmierne wybuchy wzrostu współczesnych ludzi.

Ba, żeby to ograniczało się tylko do kwestii samego wzrostu! Tymczasem, co gorsze — na nasz system krążeńia potężny wpływ wywiera FAŁSZYWY TRYB ŻYCIA: — po prostu brak możliwości „treningu krążeńiowego” — gdyż od rana do nocy niemal bez przerwy utrzymujemy postawę siedzącą. Coraz mniej ruchu, coraz więcej zdenerwowania — nie mówiąc o „ciągach” do życia wygodnego i (zawsze) u nas, w Polsce) do braku umiaru w jedzeniu oraz pić...

No, dobrze — powiecie, ale jak temu zaradzić. Niestety, serla porad na tym miejscu nie należy do przyjemnych. Główny kierunek przeciwdziałania w walce z naporem „cywilizacyjnej choroby niskościśnienia” — to przede wszystkim ZMIANA trybu życia!

Wielec ruchu, więcej ćwiczeń sportowych! Tak, moi drodzy — nie wystarczy tylko entuzjastyczne się sportem z okazji olimpiady, przy... telewizorach. Oczywiście, nie idzie również o uzyskanie sprawności olimpijskiej. Dalej jesteśmy od tego, by sugerować każdemu ćwiczenia z zakresu sportu wyczynowego. Wystarczy, jeśli w tygodniu poświęćcie 1 godzinę na gimnastykę. I to — raczej nie „sobie a muzom” — tylko w zespole. Tak, w zespole klubowym...

Diabeł gotów bez trudu, bodźca klubowego — rzadko kto potrafi się zmusić do systematycznych ćwiczeń. Ba, do ćwiczeń p r a w i d ł o w y c h, których nie zastąpi nawet... głośnik radiowy! Zresztą klub — gdzie jest sekcja gimnastyczna, pływacka, tenisowa. Nie ma takiej dyscypliny sportu, która by przy NISKIM ciśnieniu była w zasadzie szkodliwa dla zdrowia.

PONADTO: trzeba się hartować! Bezdełce zdumień, jak szybko np. po zimnym przelisku WZRASTA ciśnienie.

Ala, ja i tak marzę stale — może ktoś zaoponować? Co więc pomoże zimny przysięg?

Nie marzcie się po tym, tak — jak i to nacieranie ciała. Leczą, proszę bardzo: również i ciepła kąpiel dobrze wam zrobi, albowiem także wpływa ona na szybsze krążeńie. Jednakże ZA GORĄCĄ wodą w kąpieł — bywa to tym wypadku — niebezpieczna!

Natomiast świetnie działa codziennie „szczotkowanie” całego ciała. 2-3 minuty jakiegokolwiek szczotki (naturalnie nie ryżowej!) obojętnie w jakich kierunkach, byle do zacieruśnięcia skóry!

A gdybyście mimo tego — odczuwali nadal brak koncentracji, odczuwali i zmęczenie — spróbujcie (bez żartów!)... stanąć na głowie, przez kilka minut. To wspaniały „trening” dla systemu krążeńia... doborczyśtwo dla mózgu, który wreszcie mógłby się BRONIC przed zwiększonym naporem ciśnienia krwi!

Również filiżanka kawy, rzecz jasna — mocnej, pianistej kawy — świetnie działa o rano na system krążeńia „niskościśnienia”. Kawa może tu być prawdziwym medykamentem — oczywiście w zastosowaniu umiarkowanym. Byłoby to tzw. — naturalne sposoby „lecznicze”. O innych lekach przeciw niskiemu ciśnieniu za tydzień. (ber)

Specjaliści — kardiolog, naukowiec i badacz medyczny — w zakresie krążeńia krwi — lamia sobie już od dawna głowy nad tajemniczymi związkami w organizmie ludzkim — które najszybciej powodują ową zaskakującą „awarię” ciśnienia krwi. Czyżby brakowało tu jakiegoś mechanicznego regulatora?

Spróbujmy to zobrazować w sposób nieco odbiegający od trudnych dla przeciętnego śmiertelnika terminów lekarskich. Otóż — jakby w „ścisłości” tętnicy szynowej tkwił mały „guziczek nerwowy”. Rejestruje on bieżący — na podobieństwo sejsmografu — rytm ciśnienia wspomnianego tętnicy. Każdy spadek pulsowania krwi — przekazuje nasz czuły „guziczek” do „centrali nerwowej” w mózgu. Centrala „zleca” wszystkim naczyńom krwionośnym gwałtowne skurcze, w wyniku czego — wzrasta ciśnienie w tzw. dużych naczyniach krwionośnych, albowiem krew plynąca z serca trafia na wzmożony opór miliardów drobnych żyłek.

Ten właśnie „mechaniczny regulator” częściowo odmawia posłuszeństwa u ludzi dotkniętych zbyt niskim ciśnieniem — lub... dzieła za wolno w stosunku do potrzeb krążeńia krwi. Stąd dochodzi ową zawroty głowy, czy też, plamy przed oczami podczas nabyt raptownego podrywania się z pozycji leżącej.

No więc — w „tych rzeczach” — jak widać obryzmia rolę odgrywa NERWY... Oznacza to zaletę ciśnienia krwi od spraw, które każdy laik może sobie bez większego trudu wyobrazić: od osławionych już stanów hipertacji. Nieważne, w jakiej pracy nadmiar problemów, z którym ciężko się uporać lub wreszcie kłopoty z dziećmi.

Tak zatem powoli zaglądamy za kulisy naszego, MODNEGO schorzenia... Rozwój człowieka cywilizowanego wkracza na drogę, gdzie owo „zwierzęce” w nas samych — nie może już nadążyć za postępem w życiu ludzkim.

A przecież krążeńie krwi w organizmie (tak i trawienie) — jest czymś „zawierającym”, pierwotnym. Wszystko bierze swój



Jerzy Orlewski

Kłopoty z liczeniem

Kłopoty z liczeniem sięgają chyba czasów prehistorycznych. W miarę wspinania się człowieka na wyższe szczeble cywilizacji, trud liczenia załmował coraz więcej miejsca w jego życiu. Sprawa największego zamieszania w dziedzinie rachunków stał się jednak niewątpliwie w średniowieczu dopiero Karol Wielki. Ów król francuski wpadł na niezbyt fortunny pomysł i polecił wybić z funta srebra ni mniej ni więcej, tylko... 240 denarów. Aby zaś sprawić radość jeszcze więcej kłopotów z liczeniem, ustalił, że 12 denarów stanowił będzie 1 sold, a 20 soldów złożył się na 1 liwr.

Prawodawcy angielscy okazali się niemniej złośliwi ustalając osobliwy system monetarny. U nich funt szterling „pomieścił” 20 szylingów, a 1 szyling został podzielony na 12 pensów. Aby uzmysłowił sobie trudności, które napotykała Anglia w życiu codziennym, wystarczyłoby obliczyć np. 10 proc. od kwoty 16 funtów, 9 szylingów i 2 pensów. Wynosiłoby to 1 funt, 12 szylingów, 11 pensów...

Gwoli rozweselenia proponujemy Czytelnikom dokonać tych obliczeń z zegarkiem w ręku. „Biedni” Angliści, aby uniknąć konieczności posługiwania się obiektem i papierem podczas zastawiania codziennych spraw związanych z liczeniem, poszli przy sobie sporej ilości, bo przeszło 200-stronicową książeczkę — zawierającą gotowe tabele z wyliczonymi procentami.

Teraz z całą powagą doceniamy chyba kłopoty francuskich czy angielskich poborów podatkowych i uświadomimy sobie doniosłość wynalazku młodego francuskiego matematyka Blaise’a Pascala, który chcąc pomóc ojcu w jego funkcjach urzędnika podatkowego z czasów Ludwika XIII skonstruował pierwszą maszynę do liczenia.

O Pascala do cybernetyki — to okres obryzm. Samo zaś zagadnienie aparatów elektronicznych, które dziś — w dobie skomplikowanych wyliczeń, obrotów i punktów — funkcjonują — zastępuje mózg ludzki, nie zmniejszając się nawet w ramach serii artykułów popularizatorskich. Zapoznamy więc Czytelników tylko z polskimi próbami budowy tzw. elektronicznych mózgów.

„Cybernetomania” przyszła do Polski z kilkuletnim opóźnieniem. Nie wszyscy jeszcze wiedzą, że obok Państwowej Fabryki Liczydeł produkującej zwyczajnie liczydła z krążkami przesuwanymi po ocykowanym drucie, istnieje Zakład Aparatów Matematycznych, gdzie zespoły fachowców trudzą się nad konstrukcją elektronicznych maszyn liczących automatycznie.

Może to i wstyd się przyznać, ale w imię prawdy trzeba odnotować, że z początkiem 1959 r. posiadaliśmy za ledwie jedną elektroniczną maszynę cyfrową. Była to synowa „XYZ”, o której niżej. U schyłku bieżącego roku powinniśmy mieć już 4 działające maszyny elektroniczne oraz dwie elektromagnetyczne, tzn. przekątnikowe.

Był to istotnie „lilliput” — ze swoimi osmioma komórkami pamięciowymi wobec zagranicznych maszyn tego typu, które miały kilkadziesiąt komórek. Pierwszą prawdziwą maszyną elektroniczną miał być EMAL-1, którego miano pochodziło od inicjałów nazwy „Elektronowa maszyna automatycznie licząca”.

EMAL-1 jednak w ogóle... nie ruszył z miejsca. Z powodu trudności technicznych zarzucono budowę już mocno zaawansowanej maszyny. Dopiero na jesień 1958 roku urodził się wspomniany wyżej „XYZ”, pierwsza elektroniczna maszyna licząca, która mimo oparcia o wzór amerykańskiej IBM-7, produkowanej seryjnie od 1953 do 1957 roku, może być uważana za oryginalną polską konstrukcję.

„XYZ”, o którym dość często pisze się w prasie i słyszy w radiu oraz telewizji, dodaje w ciągu 1 sekundy przeciętnie około 1000 liczb. Z podobną szybkością dokonuje odejmowania. Mnoży zaś na sekundę przeciętnie 350, oraz tak samo dzieli. Jest to na razie model laboratoryjny, niemniej stanowi duży sukces polskiej myśli twórczej!

Kto to wymyślił KINEMATOGRAF

Pewnego dnia roku 1895 w paryskiej Grand Café zmontowano bywałą niespodziankę. Niejacy bracia Lumiere podjęli się zademonstrować tutaj publicznie swój nowy aparat o skomplikowanej nazwie: kinematograf. Pokaz nawet dosięgł się ułudek. Co prawda nikt z obecnych nie przypuszczał, że uczestnicy w narodzinach nowej gałęzi sztuki, narodzinach nowego przemysłu i w ogóle w przerwaniu kulturalnym. Epokowe zdarzenia często przebiegają niepostrzeżenie i dopiero z historii uczy się później trzeba ich szczegółów.

Nie mieli poczucia znaczenia chwili również sami zainteresowani. Obaj bracia stwierdzali zgodnie, że nie rokują swemu wynalazkowi długiego żywota. Prosto było — jak wiadomo — chyłone.

U podstaw kinematografu leżała praca wielu poprzedników. Był wśród nich Polak Kazimierz Prószyński, który rok wcześniej skonstruował kamerę do filmowania i projekcji. Był i nieoceniony Edison ze swoim kinetoskopem w którym przez okienko mo-

Cytaelacie

Sukces jednego sezonu

Na krakowskim rynku, w majestacie potęgi siedzi król Zygmunt I, przed którym kornie schylony w hołdowniczym geście klęczy były — ostatni już, wielki mistrz krzyżacki. Oto matejkowski monumentalny malowidło. Pod urzekającym wpływem dzieła mistrza Jana skłonni jesteśmy mniemać, że hołd pruski to nieomal drugi, tym razem na dyplomatycznym polu: Grunwald, jedno z najświetniejszych zwycięstw jagiellońskiej polityki.

Dzieła sztuki nie zawsze są jednak wernym odbiciem prawdy historycznej. Złożony przez Albrechta w roku 1525 hołd, zwany pruskim, śmiało można określić sukcesem jednego sezonu.

Krzyżacy panowali w Prusach, jak wiadomo, na mocy pokoju toruńskiego z roku 1466. Zobowiązani do uznawania zwierzchnictwa Polski, wykorzystywali każdą okazję aby Polsce szkodzić, ile się tylko da. Nic zatem dziwnego, że w roku 1520 wybuchła kolejna wojna z zakonem. Świeżo obwołany wielkim mistrzem, Albrecht Brandenburski, zapewniał sobie pomoc rodzinnego kraju, ściągając posiłki z Niemiec, próbując także nawiązać współpracę z księstwem moskiewskim. Oburzenie w Polsce jest ogromne, jak mało kiedy hasło wojny staje się nadzwyczaj popularne. Nic więc dziwnego, że sukces idzie za sukcesem. Już w pierwszym roku wojny wojska polskie dochodzą do bram nowej stolicy krzyżackiej — Królewca, przybyłe z Brandenburski posiłki rozgromione zostają pod Gdąńskiem. Położenie wojownicze Albrechta staje się uprość rozpaczliwe. Po stronie polskiej widzimy nawet cesarza i o dziwo po raz pierwszy — papieża zapiekanego rozszerzającym się w Prusach protestantyzmem. Księżęta meklemburski i pomorski, a także król duński podpisują z Polską umowę o wzajemnym sojuszu. Równocześnie maszerując w Prusach oddziały polskie, znajdują pełne poparcie wśród miejscowej ludności, która drugolennie panowanie krzyżackie dobrze się dało we znaki.

Jednym słowem istnieją wymarzone uprość warunki przyłączenia Prus na trwałe do Polski, zdobycia w całej rozciągłości brzegów Bałtyku. A są to przecież czasy wielkich odkryć geograficznych, nieomal z dnia na dzień rośnie znaczenie morza. Historia daje Zygmuntowi I wielką, niepowtarzalną szansę — może stanąć w rzędzie najświetniejszych władców.

Szansa zostaje jednak z kratesem zamarnowana. Zygmunt, który ma już na sumieniu kolosalne błędy popełnione w polityce południowej i wschodniej (ustępstwa na rzecz Habsburgów na Węgrzech i w Czechach, utrata Smoleńska) zawiera najbardziej niekorzystny traktat. Zamiast przyłączyć Prusy pozwala, żeby na ziemiach tych powstało dziedziczne księstwo. Na razie, oczywiście — pod zwierzchnictwem Polski, ale później...

(A.W.)



gla obserwować film jedyna osoba. Byli i inni. Bracia Lumiere rozważali jedynie jako pierwszy zagadnienie konstrukcyjne dotyczące nakręcania i wyświetlania filmów, operując się na pomysłach zapożyczonych.

Wielki wynalazek rozwiązał się skokami. Twórcy jego już nie żyli, gdy nastąpił pierwszy przełom: udźwiękowienie. Mógł on nastąpić o wiele wcześniej — już w 1914 r. wynalazca sprzedawał wielkie wytwórnie filmowej ten pomysł — ale tylko po to, aby przez

lat 13 przeleżał ukryty w archiwach ze względu na handlowych. Później przyszła kolejna rewolucja — barwa. Później nastąpiła — panorama. Ile ich jeszcze będzie? Trudno przewidzieć o obliczu rozwoju telewizji. Mówi się o niej coraz więcej i coraz gorzej. A to jest symptomatyczne. Ongiś sławny pisarz Anatol France nazwał kinematograf „końcem cywilizacji”. I nie to absolutnie filmowi nie zaszkodziło, a nawet wręcz przeciwnie. Historia lubi się powtarzać. (zi)

Komunikacja miejska w Moskwie przedstawia się ostatecznie „zatrudnianie” mechaników konduktorów. Maszynka wydaje bilety, przyjmuje pieniądza — „dziesiątkę” wprowadza nie mówi, ale w końcu bez tego obejść się można nie będzie, że nie każdy „żywy” konduktor pod tym względem ją przewyższa. Automaty stosowane są już w autobusach, troleibusach i tramwajach a bardzo dobrym podobnym rezultatem. Nie wyróżnia konkurencji z nimi także radiolokator system sprzedaży biletów przez kierowców. Aparat jest na pewno prostszy i eliminuje całkowicie pracę jednego z dwu ludzi obsługi wozu. Przy okazji wszyscy są zadowoleni. Jedyna nasuwająca się wątpliwość ma charakter psychologiczny: czy pasażerowie nie będą częściej „zapominać” o wykupieniu biletu? Praktyka wykazuje, że

Religie świata

Każda: JEDYNA — i każda: PRAWDZIWA?



nie różne wyobrażenia i pojęcia religijne, legendy, formy kultów i obrzędów. Rezultatem tego właśnie procesu są owe zaskakujące wielu ludzi podobieństwa między „ich wiarą”, a wierzeniami bądź dawno wymarłych, bądź żyjących w zupełnie odrębnych warunkach ludów i kultur.

Pisząc o religiach świata (temat niezwykle bogaty), trzeba ująć w ich charakterystyce zarówno to, co je różni między sobą jak i elementy im wspólne. Elementów tych jest znacznie więcej, niż się na ogół przypuszcza, przy czym dotyczą one nie tylko takich „formalnych” cech, jak wiara w objawienie, w życie pozagrobowe, walkę dobrego ze złem, cuda, jak apostoł (czy sołtys?) i. Na podobieństwa a nawet analogie natrafiamy i w doktrynach teologicznych, i w legendach związanych z życiem twórców religii, i w kosmogoniach, i w systemach etycznych. Ten m. in. fakt skłonił nas do umieszczenia jako „motta” fragmentów z trzech różnych „ksiąg świętych”.

Podobieństwa owe, tak ważne dla etnologa, historyka czy socjologa, o wiele mniejsze natomiast znaczenie mają dla statystyki wierzeń, której zadaniem jest określenie ilości wyznawców i liczby wyznawców. Dodajmy — zadaniem nielato, gdyż kryteria podziału mogą być przecież różne, a ilość religii, sekt i odłamów jest dziś naprawdę imponująca (sam Kościół protestancki liczy ich ponad sto).

Ogólny podział na religie politeistyczne, monoteistyczne i ateistyczne (bo są i takie, np. „klasyczny” buddyzm) okazuje się zupełnie nieprzydatny, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w niejednej religii, której wyznawcy uważają się za monoteistów, występuje wyraźnie pierwiastki wielobóstwa. Na jeszcze większe trudności natrafiamy próby bardziej szczegółowej klasyfikacji: np. jak zakwalifikować anglikanizm, do której grupy „wpisać” miliony ludzi wyznających równocześnie i buddyzm i konfucjonizm, którzy biegnie granica między religią prymitywną i „cywilizowaną” itd. Nawalnica kłopotów jednakże zaczyna się dopiero przy próbach oszacowania ilości wyznawców. Tu, zależnie od źródła różnice są tak znaczne, że każda cyfra traktować trzeba z dużą ostrożnością. W związku z tym zamiast oprzeć się na jednej — podajemy, w oparciu o kilka statystyk, dane „in minimum” i „in maximum”. Tak więc. Liczba katolików szacuje się na 329 do 480 mln, prawosławnych — na 123 — 137 mln, protestantów 137 — 223 mln, żydów 11 — 13 mln, muzułmanów 221 — 415 mln, szynistów 16 — 30 mln, taoistów 40 — 50 mln, konfucjonistów 300 — 357 mln, buddystów 250 — 420 mln, hinduistów 237 — 320 mln, wyznawców religii prymitywnych na 102 — 126 mln.

Ten podział, chociaż niejednokrotnie będziemy zmuszeni go korygować, posłuży nam orientacyjnie przy omawianiu poszczególnych religii i wyznań. W.M.

1) od słowa soter — zbawiciel
2) tu: wyznawców mozaizmu

„dążyć do wszystkich krajów i głosić tę naukę... że ubodzy i poniżeni, bogaci i wywyższeni — wszyscy są sobie równi” (Budda do swoich uczniów). „Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie Dobrą Nowinę wszerzemu stworzeniu. Kto uwierzy... zbawion zostanie” (Ewang. wg Marka, XVI, 15-16).

„Nie masz Boga, jeno Allah, a Mahomet prorok jego” „On wam swą wiarę objawił, kto oczy otworzył, będzie miał światło w umiarku, kto zamknie oczy, w ciemnościach zostanie” (Koran, VI, 99).

Gdyby ludziom wierzącym postawić pytanie: która religia jest prawdziwa — padłoby tyle różnych odpowiedzi, ile jest w świecie sekt, wyznań i wierzeń. Gdyby z kolei zapytać, na jakiej podstawie każdy z wierzących opiera swe przekonanie o prawdziwości wyznawanej przez siebie religii — odpowiedzi byłyby na ogół podobne. Wszyscy wierzący powołaliby się bądź na tradycję, bądź na autorytet starożytnych ksiąg świętych, mówiących o objawieniu — o nadprzyrodzonym pochodzeniu i charakterze ich właśnie religii.

Ta zbieżność wypowiedzi nie byłaby rzeczą przypadku — nie ma bowiem w świecie religii, która by nie głosiła o sobie, że jest w wyłącznym posiadaniu „prawdy absolutnej”, nie ma sekty, która nie uważałaby się za „prawowierzną”, a zarazem nie traktowała wszystkich innych wierzeń jako fałszywych, wszystkich pozostałych odłamów — jako herezji. Tradycja niemalże wszystkich religii twierdzi, że „prawdy” religijne objawiał swym uczniom, prorokom czy wyznawcom albo sam Bóg, albo specjalny jego wysłannik. „Prawda objawiona z nieba” (Koran, XI, 20) — jest nauka Mahometa. „Święte i objawione” są starożyndne Wedy. „Sam Bóg jest autorem... zarówno Starego jak i Nowego Testamentu” — czytamy w orzeczeniu Soboru Trydenckiego. Wiemy z historii, jak straszna cenę płać ludzkość za to przekonanie, że pogardę i nienawiść do „innowierców”. W imię „prawdy” religijnych organizowano „wyprawy krzyżowe” i „wojny święte”, torturowano i palono żywcem setki tysięcy ludzi, których jedyną „winą” było to, że inaczej czcili Boga, że nie uznawali jakiegos dogmatu, że nie wierzyli autorytetowi tej czy innej „księgi świętej”.

„Każda religia” — pisał Ludwik Feuerbach — każdy sposób wierzenia jest zarazem jakimś sposobem myślenia”. Religia — możemy powtórzyć za Janem Hemplem — to nie tylko zbiór przeżyć wewnętrznych lub zbiór pomników literatury: religia — to pewna kosmogonia, pewna socjologia i filozofia, to właściwie pewna metoda umiarkowania świata.

Wprawdzie religie, będące wytworem określonych stosunków społecznych muszą się różnić między sobą, ale — nie zapominajmy, że nie ma w świecie zjawisk izolowanych. Tak jak oddziałują na siebie poszczególne kultury, tak samo wpływają na siebie i przenikają się wzajem-

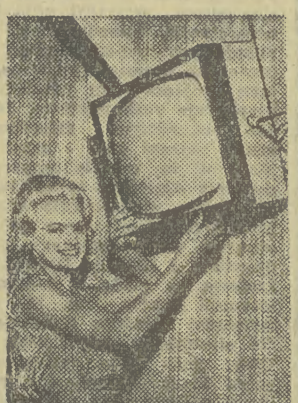


Sprzed 100 milionów lat

Na Ziemi Franciszka Józefa w Arktyce przebywała przez dwa i pół miesiąca ekspedycja paleontologiczna Akademii Nauk ZSRR. Przywiozła ona do Moskwy bogaty plon poszukiwań w postaci 400 exemplarzy wykopalszkowej flory, których wiek naukowcy określają na 100 milionów lat. Sprzed 100 milionami lat kwitła zatem w Arktyce bujna roślinność i panował tam klimat zbliżony do dzisiejszego klimatu podzwrotnikowego.

Samochód wysięgowy o szybkości 200 km na godzinę

Mieszkańcy Leningradu zapoznali się ostatnio z najnowszym radzieckim samochodem wysięgowym klasy międzynarodowej — typu „Junior”. Konstruktor tego samochodu rozwijającego szybkość do 200 km na godz. jest b. mistrz ZSRR w sporcie samochodowym — taksiwkarz leningradzki, Włodzisław Kosenkow. Kosenkow jest autorem wielu konstrukcji wysięgowych. Jego „Junior” zbudowany został na bazie podstawowych węzłów samochodu „Moskwicz — 407”.



Takie będą wkrótce telewizory!

Gigantyczny szpital

W Monachium (NRF) rozpoczęto budowę największego szpitala w Europie. Szpital ten posiadać będzie ok. 2400 łóżek i 24 sale operacyjne, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt medyczny, umożliwiające przeprowadzenie najbardziej skomplikowanych operacji. Całkowity koszt budowy obryzmego szpitala ma wynieść ok. 200 milionów marek.

To się nazywa zamknięcie!

W Anglii skonstruowano nowy typ zamka do drzwi. Z wyglądu podobny do automatycznego zamka elektrycznego używanego do drzwi wejściowych, zawiera jednak zamiast jednego przycisku aż dwanaście. Taką ilość przycisków pozwala na ułożenie 4356 kombinacji ich naciskania. Otwarcie drzwi następuje po nacisnięciu przycisków według kombinacji ustalonej przez właścicieli mieszkania, wszelkie inne manipulacje dokonywane przez osoby niepowołane — uruchamiają syrenę alarmową.



ESTONIA wbrew LEGENDZIE

Wśród ludu estońskiego żyje legenda o starym strażniku jeziora Julemiste. Starzec ten mieszka w głąbinach wód, ale w każdej noworocznej noc wychodzi na brzeg i woła:

„Skończyliście już budować miasto? Jak tylko Tallin zostanie wybudowany, zaleję go wody jeziora!”

Tallinńczycy nie boją się jednak legendarnego starca. Nigdy miasto nie budowało tak wiele, jak właśnie teraz. Na przedmieściu Mustajõe otoczonym gęstym lasem (5 km od centrum Tallina) rośnie nowa dzielnica. Mieszkać w niej będzie 60 tys. tallinnczyków. Oświecone będzie młode miasto, teatr, zostanie powołane centrum miasta domagające się komunikacji miejskiej.

Podobnie jak Tallin — rozwija się Estonia. W latach rządów burżuazyjnych nie można było spotkać rodziny estońskiej, która by nie znała ciężaru bezrobocia. W ciągu 5 miesięcy 1941 roku, pierwszego roku władzy radzieckiej, w Estonii produkcja wzrosła — w porównaniu z rokiem poprzednim — o 60 proc., a ilość pracujących zwiększyła się 1,5 raza. Nie należy jednak zapominać, że II wojna światowa przyniosła Estonii wielkie straty. Legły m. in. w gruzach wielkie kombinaty włókiennicze, fabryka mebli w Tallinie itd.

Nie ma żadnej przesady w twierdzeniu, że już w najbliższym czasie Estonia będzie rozwijała się w tempie, jakie miałyby państwa, które w wojnie nie zostały pokonane. Wzrost gospodarki estońskiej ruszyła pełną parą. Wybudowano wielkie elektrownie, kopalnie, fabryki materiałów budowlanych, przetwórczość, ogromne chłodnie i zakłady samochodowo-remontowe.

W obecnej chwili przewiduje się zwiększenie nakładów na rozwój estońskiej gospodarki o 10 mld rubli (4. razy więcej niż przewidziano na ten cel w minionym roku). Przewiduje się бурлиwy rozwój przemysłu energetycznego, chemicznego, rybnego. Znacznie wzrosła produkcja masła, mięsa, wyrobów tekstylnych, materiałów budowlanych. Należy podkreślić, że w kapitalistycznej Estonii produkcja energii elektrycznej wynosiła w 1940 roku zaledwie 190 mln kWh. W radzieckiej Estonii wzrosła ona więcej niż 6-krotnie, a pod koniec planu 7-letniego produkcja energii elektrycznej ma się zwiększyć 38-krotnie. Na jednego mieszkańca Estonii przypada 8250 kWh, — więcej niż w jakimkolwiek kraju kapitalistycznym na świecie.

Tak jak w całym Związku Radzieckim i w Estonii szeroko rozwija się budownictwo. Powstają nowe miasta, ośrodki przemysłowe. Stolica Estonii, Tallin, aczkolwiek już obchodząc może tysiąc lat swego istnienia, to jednak wydaje się młoda młodzież ładnych nowych domów, które wyrosły w ostatnich latach, zielonością skwerów i łąk.

Wiele zrobiono — i robi się dalej — dla rozwoju np. uzdrowiska Piarnu, miasta Kohtla-Järve leżącego w centrum zagłębia łupkowego. Estończycy wszędzie budują własne domki. Zmienił się też zasadniczo obraz życia estońskiego chłopu. W burżuazyjnej Estonii chłop musiał płacić wysokie podatki za ziemię. Importowane maszyny i nawozy były bardzo drogie. W 1940 roku ogólne zadłużenie chłopów zagród przekraczało 140 mln koron. Liczący chłopiejski majątek była czynnym powstaniem.

Obecnie estońska wieś posiada ponad 100 kombajnów, kilka tysięcy traktorów i tysiące innych maszyn i narzędzi rolniczych. Estońskiemu chłopu ułatwia pracę szeroko rozwinięta sieć energii elektrycznej. Rosną też dochody. W republice jest wiele takich rolniczych kolechozów, które zarabiają rocznie 4-5 mln rubli.



„W środku starego miasta Bastii na Korsyce ukryła się ta maleńka knajpa, w której Fleig omawiał plan wyprawy po milionowy skarb...”

SKARB ROMMLA (II)

DLA SS-OWCA FLEIGA wojna skończyła się 5 maja 1945. Dostał się do niewoli amerykańskiej i z tysiącami innych jeńców powędrował do obozu koncentracyjnego w Dachau. Amerykanie nawet nie przypuszczali, jaki tuż do stał się w ich ręce. Rozszyfrowali co prawda SS-owska przeszłość Fleiga, którą ukrył chętnie pod mundurem sierżanta lotnictwa. Było to jednak drobna rzecz w porównaniu z tajemnicą skarb Rommla. Po został jedynym człowiekiem, który znał losy zatopionych kosztowności.

Los SS-owca w Dachau z 1945 roku nie był pewny. Wystraszony jeden dowód dokonanej zbrodni, by powędrować przed sąd. Zanim jednak ten dowód został znaleziony, Fleig wyszedł już na wolność. Okupił ją informacją, że zna miejsce ukrycia zrabowanych w Austrii cennych obrazów i zabytkowego srebra, które zabrał wraz z Bühlerem. Nie wszystko poszło jednak gładko. Przez kilka dni daremnie przeszukiwano lasy, wskazany przez Fleiga. Już groził mu powrót do Dachau, gdy zdecydował się opowiedzieć historię skarb Rommla. Nie u wierzone mu. Jednakże po wyjaśnieniu sprawy obrazów i ich wydobycia, oraz po otrzymaniu wiadomości z Korsyki na temat poszukiwań skarb — uznano jego informację za wiarygodną. Nigdy nie wyjaśniono, skąd rybacy z Korsyki wiedzieli o zatopieniu skarb. Lecz tylko Fleig znał dokładne położenie ładunku na dnie morza. Amerykanie zaczęli go cenić. Otrzymał glej, gwarantujący bezpieczeństwo w tych burzliwych czasach, no i apartament w monachijskim hotelu oraz dużo pieniędzy. Ponadto przyrzeczenie 10-letni procent z miliardów — jeśli skarb się odnajdzie przy jego pomocy.

Fleig marzył kiedyś, że miliard będzie należał tylko do niego. Wiedział jednak, że z pomocą Amerykanów łatwiej, dotrze do skarb, a 100 milionów, to także fura pieniędzy. Zanim jednak zorganizowano ekspedycję na Morze Śródziemne, zaszyły wypadki, które pokrzyżowały plany Fleiga. Oczywiście, wszystko przez... kobiety. Po pijanemu opowiadał jej o swoim przyszłym bogactwie. Na drugi dzień miał już nowych wspólników do skarb Rommla. Powinno ubiec Amerykanów — a wtedy Fleig zamiast 10 — uzyskałby 50 procent ogólnej sumy!

Amerykanie jednak nie tak łatwo dali się wystrychnąć na dudków. Odczyli Fleiga baczniejszą opieką dając równocześnie do zrozumienia, że przyrzeczone 10 procent stało w ogóle pod znakiem zapytania... Z drugiej strony, nowi wspólnicy okazali zniecierpliwienie. Wzięły w dwa ożby. Fleig zbiegł z Monachium. Wypłynął w Sztokholm, gdzie zmienił nazwisko. Z krótkotrwałej monachijskiej spółki skorzystał o tyle, że dowiedział się o możliwościach poszukiwania na własną rękę. U wybrzeży

Francji leżało wiele wraków z czasów wojny. Władze francuskie udzielały licencji na poszukiwanie wraków każdej ekipie nurków zgłaszającej się ochotniczo. Fleig zaopatrzył się w ekwipunek, w Hamburgu zdobył patent nurka i znalazł nowych wspólników. Tym razem jednak nie zdradził już przezorności celu ekspedycji.

Francuzi przyjęli go uprzejmie, ale dla dopełnienia formalności wysłali Fleiga do Paryża, wprost w objęcia wywiadu francuskiego. Okazało się, że Amerykanie śledzili każdy jego krok i przekazali go sprzymierzeńcom. Tym razem kontrakt z władzami francuskimi opiewał już tylko na jeden procent od wartości znalezionego skarb. Pod dobrą opieką przewieziono Fleiga na Korsykę. Zaczął nurkować, jednak nie we właściwym miejscu. Zwrócił — szukając nowej okazji do ucieczki. Coraz więcej chętnych „udziałowców” do partycypowania w zyskach ze skarb — zgłaszało swoje propozycje. W końcu Fleig zdecydował się na ucieczkę — do Włoch...

Kontakt z Włochami utrzymywał za pośrednictwem barmanki z knajpy. Ona też pokierowała ucieczką na motorówce. Na pełnym morzu dogoniła ich jednak inna motorówka. Fleig raz jeszcze zmienił patrona. Nigdy jednak nie dowiedział się, kto nim był. Został przewieziony na zachodni brzeg Korsyki i uprowadzony w góry, gdzie pod silną strażą ulokowano go w kamiennym domu na pustkowiu. Nie miał pojęcia, gdzie się znajduje, zresztą prowadzono go z zawiązanymi oczyma. Dano mu jednak do zrozumienia, że teraz już żadna próba ucieczki się nie powiedzie. Jedyną ścieżką prowadzącą do schronienia — wiodła mruś bagien. Kto jej nie znał, musiał zginąć w topielu...

Dni upływały Fleigowi na grze w karty ze strażnikami i — piśniętymi. Raz w tygodniu dostarczano na mule prowianty i nowy zapas alkoholu. Fleig zrozumiał, że postanowiono go trzymać tutaj tak długo, aż nie ustąpią poszukiwania w Bastii i okolicy. Potem zapewne miała ruszyć ekspedycja na morze.

Pewnej nocy libacja w kamiennym chatce przekroczyła zwykłe granice. Właśnie przybył dostawca z transportem trunków, który wziął również udział w pijsztwie. Pozostał także na noc jego mui. Fleig zwietrzył szansę ucieczki. Tym razem udawał tylko, że pije na umór. Czekając, aż alkohol zwali z nóg strażników. I doczekał się. Ujął muła za ude i poganiając go, pozwolił się prowadzić. Jeszcze przed świtem dotarł nad brzeg morza. Koskoniło spotkanego rybaka do przewiezienia Fleiga na najbliższą wyspę — Capraia, należąca do Włoch, nie bardzo mógł zrozumieć. Ucieczka powiodła się jednak i Fleig dotarł do Włoch. Odszukanie włoskich amatorów skarb, było już w porównaniu z u-

cieczką — błahym zadaniem. I tym razem jednak nie powiódł się plan wydobycia skarb. Fleig miał na sumieniu niejedną grzech z czasów SS-owskiej działalności we Włoszech. Został rozpoznany i raz jeszcze musiał uciekać. Po wielu przygodach dotarł do zachodnich Niemiec. Znowu przybrał inne nazwisko, znalazł pracę i postanowił zapomnieć o skarbie Rommla. Dwuletnie perypetye wyliczył go z marzeń o bogactwie. Jakimi drogami dotarł do niego reporter tygodnika „Münchener Illustrierte” — skąd czerpiemy tę relację — pozostanie tajemnicą redakcji. Autorzy przysięgają, że wszystko opiera się na opowiadaniu Fleiga.

Opr. J. P.

Josef Wnuk

Dzieci oskarżają...

Jedną z najbardziej wstrząsających zbrodni II wojny światowej, zbrodni w historii ludzkości bez precedensu, popełnionej na narodach podbitych, był rabunek dzieci polskich z zamiarem ich zgermanizowania.

Odnaleziony dokument, zeznania deportowanych dzieci i licznych świadków, dają nam obraz tego, co zamierzano z dziećmi zrobić i co już zostało dokonane. Akcja germanizacyjna prowadzona z niezwykłą precyzją, rozplanowana była do najdrobniejszych szczegółów. Wydane w tym przedmiocie przez Himmlera i podległy mu Urząd RSDAP przepisy tajne regulowały tę zbrodniczą działalność.

Akcje germanizacyjną dzieci na terenach polskich można podzielić na dwa okresy. W pierwszym, sięgającym połowy roku 1942, istniała nadzieja na zwycięstwo niemieckiego, czy odzyskanie każdej kropli krwi niemieckiej tkwiącej w narodzie polskim.

W drugim okresie, kiedy straty w ludności na skutek przedłużającej się wojny zaczęły wzrastać, przystąpiono do masowego rabunku dzieci polskich, bez względu na ich pochodzenie, określając dzieci te jako — nadające się do zniemczenia.

Różne były metody germanizacyjne na terenach polskich — inne na Śląsku, inne w Poznańskiem, Pomorzu, Łodzi, a jeszcze inne w tzw. Generalnym Gubernatorstwie. Na Śląsku germanizację dzieci polskich następowała bez badań rasowych, gdyż ludność Śląska uważana była za etnicznie niemiecką. Germanizacja dzieci w zakładach opiekuńczych następowała przez wprowadzenie niemieckiego zarządu i personelu do tych zakładów. Dzieci — w zależności od ich urodzenia — dzielono na trzy grupy, które przewożono oddzielnie do innych zakładów, bądź też sprowadzano z Rzeszy dzieci niemieckie, mieszając je z polskimi.

W tzw. Oregu Warty i na Pomorzu akcja germanizacyjna prowadzona była przez selekcję rasową dzieci polskich, pochodzących ze wszystkich środowisk. Szczególnie silny nacisk kładziono na dzieci umieszczone w polskich zakładach opiekuńczych i rodzinach zastępczych. W Generalnym Gubernatorstwie germanizowano dzieci tzw. pochodzenia niemieckiego. Rodzinom, które odmawiały zapisania na listę „Volksdeutsche” lub „Deutschstammige”, zabraniano dzieci przemocą. Odnosiło się to tylko do pewnych rodzin z góry uprzedzonych.

Poza tym akcją germanizacyjną na terenie III Rzeszy objęto również wszystkie dzieci urodzone tam z matek

Polek, przymusowo wywiezionych na roboty. Podstawą była selekcja rasowa.

WINOWAJCY

Himmler, planując rabunek i germanizację dzieci, zlecił przeprowadzenie tej akcji specjalnie powołanym do życia organizacjom niemieckim. Do zbrodniczych organizacji tych należały m. in.:

1. Główny Urząd Rasowy i Oszadnictwa SS (RSHA), który prowadził badania rasowe. Badani tych dokonywali specjalnie powołani eksperci rasowi w sierocińcach, podczas przeprowadzania masowych przesiedleń i deportacji, na roboty przymusowe, w wypadkach stwierdzenia ciąży u deportowanych robotnic oraz we wszystkich wypadkach głębszych.

2. Ropporządzenie nr 671 z dnia 10. II. 1942 r. wydane przez komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieckim zlecio przeprowadzenie germanizacji dzieci polskich w wieku od 2 do 6 lat „Lebensbornowi”, rasistowskiej organizacji popierania macierzyństwa. W roku 1943 „Lebensborn” znany w powojennej terminologii także pod nazwą „ludzkich obór zarodkowych”, przeprowadzał również germanizację dzieci niemieckich, urodzonych z matek szczególnie rasowo wartościowych. Po przeprowadzeniu germanizacji wstępnej wystawiano dzieciom fałszywe metryki urodzenia, zmieniano nazwiska i imiona na niemieckie, następnie umieszczano te dzieci w niemieckich rodzinach zastępczych, prowadzono własne biuro meldunkowe itp. Odpowiedzialni kierownicy „Lebensborn” stwierdzili, iż pod opieką tej instytucji znalazło się ponad 8000 dzieci, z tej liczby 12 tysięcy dzieci urodziło się w zakładach „Lebensborn”.

3. Instytucja „Deutsche Heilmacherei” była zakładem opiekuńczo-wychowawczym dla chłopców i dziewcząt w wieku od lat 6 do 18. Zadaniem tej instytucji było wychowanie dzieci i młodzieży ścisłe w duchu i światopoglądzie hitlerowskim. Szczególnie tej instytucji powierzono germanizację dzieci polskich w wieku od 6 do 12 lat, pochodzących z rodzin zastępczych i opiekuńczych.

4. Centrala Prześledzenia (UWZ) powołana została do przeprowadzenia masowych wysiedleń oraz do kontroli ludności pod względem rasowym, zdrowotnym i politycznym. Szczególnie filia UWZ Łódzkiej, Oddział w Zamościu odpowiedzialna jest za odzyskanie od rodziców i śmierć wielu tysięcy dzieci polskich, zabitych podczas wielkiej akcji wysiedleńczo-pacyfikacyjnej na Zamojszczyźnie w latach 1942-1943.

Do organizacji, które również w dużym stopniu współdziałały, czy też pośrednio przyczyniały się do rabunku i germanizacji dzieci polskich należały: Volksdeutsche Mittelstelle (VOMI) i Nationalsozialistische Volkswohlfahrt (NSV), sądownictwo niemieckie Jugendamt, oraz inne nazistowskie zakłady opiekuńcze.

Amerykański Trybunał Wojskowy w Norymberdze w procesie nr 8 uznał powyższe organizacje za zbrodnicze, a odpowiedzialnym kierownikom tych instytucji wymierzył karę śmierci, lub kary długoletniego więzienia.

(Następny odcinek wraz z dokumentami — za tydzień).

Mówią ze...



Mówią, że...

...szach perski Mohammed Reza Pahlevi próbuje zdobyć laury literackie. Napisał pamiętniki, które wkrótce ukażą się w druku na łamach paryskiego „France Soir” i londyńskiego „News of the World”. O czym pisze szach w swych pamiętnikach najlepiej ilustrują tytuły, jakie nadał im wydawcy. We Francji ukażą się pod tytułem „Moja miłość dla kraju”, w Londynie natomiast: „Trzy królowe i ja”.

Mówią, że...

...zbieracze brytyjscy mają nie lada okazję do zdobycia okazów, jakich pozazdroszcza im konkurencja. Zapowiedziano już sprzedaż drogą licytacji dwóch cennych pamiętek po królowej Wiktorii. Są to części jej osobistej bielizny, koszula i — przepraszam... majtki. Pełne przedmioty wystawia na licytacji wnuczka dawnej bielizniarki królowej.

Mówią, że...

...kończąc się średniowieczne zwyczaje w Turcji, rządzonej przez generała Gursela. O tym przynajmniej zdaje się świadczyć dekret rządowy, który ukazał się ostatnio. Z powodzeniem się na Idee Atatürka zabrania się całować w rękę członków rządu i innych oficjalnych osobistości przez interesantów z grona zwykłych poddanych.

Kto Kim?

Moise Czumbe



Moise Czumbe liczy obecnie 42 lata. Na jego działalność ciąży — pochodzenie. Poprzez babkę, jest potomkiem najstarszego koczującego plemienia Lunda. To prawie królewskie pochodzenie, stąd jego sympatia do plemiennych kacyków i ich feudalnych przywódców, których ochronę widzi pod opieką królewską. Jest również — na stołunkę kongijskie — a babcia mu murzyńskim dziećmi ojca, który na handlu z Belgami dorobił się milionowego majątku. Jego ochronę i możliwość pomnożenia widać Czumbe tylko o pod opieką Belgów. Zresztą ojciec dzisiejszego władcy Katangi cieszył się szczególnym poważaniem w Brukseli. Był pierwszym Kongijskim, który odbył podróż do Belgii nie w charakterze tanięgo robotnika, lecz bogatego turysty.

Moise Czumbe ukończył szkołę misyjną metodystów. W drodze korespondencyjnej uzyskał dyplom belgijskiej szkoły handlowej. Również drogą kursów korespondencyjnych próbował studiować prawo, ale ten zamiar już się nie powiódł. Na arenie politycznej zjawiał się dopiero to 1953 r. jako założyciel partii Conakat, mającej bronić interesów plemienia Lunda, przeciwko plemieniu Baluba. Stąd dzisiaj przynajmniej połowa mieszkańców Katangi jest wrogo do niego nastawiona. O obecnych przekonaniach Czumbe świadczy najciekawszy fakt, że w jego gabinecie nadal wisiał portret króla Baudouina, a w przyległej sali konferencyjnej portrety wszystkich dotychczasowych gubernatorów belgijskich Konga...



Mapka okolic Korsyki i Elby, gdzie ma się znajdować zatopiony skarb Rommla (wycinek z „Münchener Illustrierte”).

Wanda Staniecka

JAPONIA bez KIMONA

(Korespondencja własna AR)

Życie kobiety japońskiej do II wojny światowej było niewesołe. Już samo narodzenie się dziewczynki przyjmowane było w rodzinie bez radości, a jeżeli jeszcze nie było potomka męskiego — po prostu jako hańba. O małżeństwie decydowali rodzice. Przy czym najstarszy syn wprowadzał swoją żonę do domu rodziców, gdzie ciężko pracowała pod okiem teściowej.

W XVII wieku Kaibara Eken zredagował „Onna Daigaku”, czyli „Przypisy życia dla kobiet”. Kobieta musi być posłuszna. W dzieciństwie winna posłuszeństwo rodzicom, po ślubie — mężowi, a na starość — dzieciom. Mężczyzna miał prawo do rozvodu, kobiety — jedynie do poddania

się jego woli. Najpoważniejszą przyczyną rozwodu była bezdzietność, która do dnia dzisiejszego uważana jest w Japonii za hańbę. Kobięcie nie wolno było składać wizyt, a nawet wychodzić na spacer czy do teatru bez zezwolenia męża.

Mężczyzna rozrywki i uczucia nie szukał w małżeństwie, a raczej w domach gejsz lub w konkubiny. Do obowiązków żony należało wychowanie dzieci i także prowadzenie domu, aby mąż miał zawsze odpowiednie ubranie, jedzenie i wygodę. Bez względu na porę, w której wracał mąż, żona oczekiwiała go kładąc na progu, aby zdjąć mu obuwie. Na wsi kobiety często zastępowały zwierzę pociągowe. Liczne rodziny, ciężka praca sprawiała,

że starzały się wcześniej, a mąż wprowadzał wtedy do domu młode konkubiny.

Wojna wprowadziła wiele zmian. Kobieta przez długie lata wojny musiała zająć się różnymi sprawami, które dotychczas były domeną mężczyzn. Wiele kobiet odwołało i stało do pracy zarobkowej. Nowe konstytucja musiała przyznać kobietom prawo głosu, prawo do rozvodu, zrównała je z mężczyznami. Dziewczęta uczęszczają na wyższe uczelnie, pracują w biurach, fabrykach, sklepach, chodzą do kin, teatrów, nocnych lokali, uprawiają sporty.

Wraz z europejskim strojem Japonki nabrały nowych manier. Wiele kobiet pali, piją, nawet w publicznych lokalach.

A jednak gdy wychodzą z domu — w 99 proc. wypadkach prowadzą nadal dawny styl życia. Kobieta zamężna zamyka się w swoich domowych kłopotach, stara się możliwie szybko obdarzyć męża synem, dobrowolnie rezygnuje z nabytych swobód.

Mężczyzna nadal sam chodzą do nocnych lokali, przyjaciele domy gejsz, mają przyjaciółki. Jak dawniej kobieta czeka cierpliwie na powrót męża, jak dawniej nie zadaje pytań. Żona zdjeżdża mężowi buty, szoruje mu plecy w kąpiele, jest na każde jego zawołanie, zawieszę uśmiechnięta.

A obok tego kobiety pracujące zawodowo często zajmują się poważnymi stanowiskami, są inteligentne, rzutkie i wiele pracują nad sobą, aby zwiększyć swoje kwalifikacje. Należą do postępowych organizacji, walczą o dalsze, pełne rozbudowanie w obronie pokoju. Występują również w parlamencie w obronie swobód obywatelskich i przeciwko wszelkim poczynaniom mogącym doprowadzić do wojny.



Ta młoda Japonka „przystosowała się” już całkowicie do stylu życia europejskiego.

Ulice Tokio na pierwszy rzut oka wyglądają jak w miastach Zachodu. Większość kobiet i mężczyzn na codzień nosi stroje europejskie, kobiety są uczesane według najnowszej mody, umalowane i na szpilkach.

Ale wystarczy przyjrzeć im się nieco uważnie, żeby dostrzec już pewne różnice. Kobieta na ogół łączy parę kredek z tyłu, niesie paczki, przy wejściu do tramwaju, metra, kolejką nadziemną — nikt nie ustępuje jej miejsca...

HUMOR • HUMOR

Kalkulator

— Zaniósłbyś lepiej pieniądze do PKO! — mówi z wyrzutem żona do męża. — Przy-
najmniej byłbyś jakiś pożytek
— zamiast przepieścić wszystko
w knajpie!
— A coż to za kalkulator? W
banku dają mizerny procent,
podczas gdy w barze o-
trzymuję co najmniej 40 pro-
cent...

Wczasy

— Nie jesteś zadowolony z ur-
lopu?
— Lato bez przerwy. Z czego
się cieszyć?
— Ale, przecież jesteś opalony!
— Opalony? To r d z a z
mojego parasola...

Dobrali się...

— Twój mąż powiedział
wczoraj, że się rozchodzą,
ponieważ jesteście niedobra-
ni parą...
— Nonsens! Co za głu-
pie c. Właśnie świetnie do
siebie pasujemy!



...i wtedy powiedział: „Bądź
niotem i oddaj mi kierow-
nicę”.

Wyłumaczył

Zdenerwowany pasażer podcho-
dzi do dworu do dyżurnego ru-
chu:
— Niech mi pan wytłumaczy, co
za sens ma wasz rozkład jazdy?
Mój pociąg spóźnia się już ponad
godzinę!
— Ale, bez rozkładu nie wie-
dzieliśmy pan w ogóle o jakim-
kolwiek spóźnieniu...

Pogodny

— Przynosicie coraz wię-
cej wody w mleku! — stwier-
dza z oburzeniem klientka do
mleczarza,
— A no — wzdycha mle-
czarz — po tak deszczowym
lecie krowy przyszywały
się do — wody...

KTO-CO-GDZIE- JAK-KIEDY?

Pytania:

1. Ile prowincji liczy Kon-
ego i jak się nazywają?
2. Gdzie i kiedy odbyła się
pierwsza nowożytna O-

limpiada, kto był jej or-
ganizatorem, ile państw
brało w niej udział, a
ile brało udział w ostat-
nich Igrzyskach?

3. Jak nazywa się stolica
Laosu i jaki jest ustrój
tego państwa?
4. Czy Beethoven skompo-
nował jakąś operę?
5. Flaga olimpijska ma
pięć ząbków, jakie kolory
są w kolorach niebies-
kim, żółtym, czerwonym,
niebieskim i czarnym.

6. Kiedy powstała War-
szawa i od kiedy jest
stolicą Polski?
7. Stolicą jakiego kraju
jest San Jose, w którym
obradowała ostatnio
konferencja państw a-
merykańskich?
8. Jaka książka polska do-
czekała się najliczniej-
szych wydań w obcych
językach?
9. Gdzie stoi najwyższy
budynek świata?
10. Skąd powstała nazwa
„Polska”?

Odpowiedzi:

1. Prowincje to: 1. Ameryka
Północna, 2. Ameryka
Południowa, 3. Ameryka
Środkowa, 4. Ameryka
Wschodnia, 5. Ameryka
Zachodnia, 6. Ameryka
Północno-Wschodnia, 7.
Ameryka Południowo-
Wschodnia, 8. Ameryka
Północno-Zachodnia, 9.
Ameryka Południowo-
Zachodnia, 10. Ameryka
Północno-Zachodnia,
11. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 12. Ameryka
Północno-Zachodnia,
13. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 14. Ameryka
Północno-Zachodnia,
15. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 16. Ameryka
Północno-Zachodnia,
17. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 18. Ameryka
Północno-Zachodnia,
19. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 20. Ameryka
Północno-Zachodnia,
21. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 22. Ameryka
Północno-Zachodnia,
23. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 24. Ameryka
Północno-Zachodnia,
25. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 26. Ameryka
Północno-Zachodnia,
27. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 28. Ameryka
Północno-Zachodnia,
29. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 30. Ameryka
Północno-Zachodnia,
31. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 32. Ameryka
Północno-Zachodnia,
33. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 34. Ameryka
Północno-Zachodnia,
35. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 36. Ameryka
Północno-Zachodnia,
37. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 38. Ameryka
Północno-Zachodnia,
39. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 40. Ameryka
Północno-Zachodnia,
41. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 42. Ameryka
Północno-Zachodnia,
43. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 44. Ameryka
Północno-Zachodnia,
45. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 46. Ameryka
Północno-Zachodnia,
47. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 48. Ameryka
Północno-Zachodnia,
49. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 50. Ameryka
Północno-Zachodnia,
51. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 52. Ameryka
Północno-Zachodnia,
53. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 54. Ameryka
Północno-Zachodnia,
55. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 56. Ameryka
Północno-Zachodnia,
57. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 58. Ameryka
Północno-Zachodnia,
59. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 60. Ameryka
Północno-Zachodnia,
61. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 62. Ameryka
Północno-Zachodnia,
63. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 64. Ameryka
Północno-Zachodnia,
65. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 66. Ameryka
Północno-Zachodnia,
67. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 68. Ameryka
Północno-Zachodnia,
69. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 70. Ameryka
Północno-Zachodnia,
71. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 72. Ameryka
Północno-Zachodnia,
73. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 74. Ameryka
Północno-Zachodnia,
75. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 76. Ameryka
Północno-Zachodnia,
77. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 78. Ameryka
Północno-Zachodnia,
79. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 80. Ameryka
Północno-Zachodnia,
81. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 82. Ameryka
Północno-Zachodnia,
83. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 84. Ameryka
Północno-Zachodnia,
85. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 86. Ameryka
Północno-Zachodnia,
87. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 88. Ameryka
Północno-Zachodnia,
89. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 90. Ameryka
Północno-Zachodnia,
91. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 92. Ameryka
Północno-Zachodnia,
93. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 94. Ameryka
Północno-Zachodnia,
95. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 96. Ameryka
Północno-Zachodnia,
97. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 98. Ameryka
Północno-Zachodnia,
99. Ameryka Południowo-
Zachodnia, 100. Ameryka
Północno-Zachodnia.

P różna królowa ze znanej
bajki, cierpiąca na kom-
pleks niższości — cz-
sto sadywała przed cha-
rodzijskim lustrem i py-
tała: „Lustereczko, lusterecz-
ko, powiedz przecie, kto naj-
piękniejszą jest na świecie?”
Gdy pewnego razu lustro o-
rzekło, że najpiękniejszą jest
jej pasierbica, Snieżka — kró-
lowa w obawie przed konku-
rencją, wygoniła dziewczynę
z pałacu. Widocznie w owych
bajkowych czasach nie miała
do swej dyspozycji... upięk-
szających kosmetyków, które
dodają uroku kobiecie współ-
czesnej — nawet, jeśli nie
jest królową.

Ale żarty na bok. Rozmałość
środków służących do podkreś-
nia, poprawienia i zachowania u-
rody jest tak duża, że zachęca
kiedyś z nas do (dyskretnego)
korzystania z tych możliwości.
Szminek, puder, krem, woda
kwiatowa — zawędrowały pod
strefy i stały się artykułami
codziennego użytku. Dylemat:
„Kroślowe z kompleksem” zani-
ka. Jego miejsce zajmują inne
„problemy”: „Lechia” czy „Max
Factor”? „Ewa” czy „Helena
Rubinstein”? „Miraculum” czy
„Cedib”?
Drogerie i sklepy z artyku-
łami kosmetycznymi prezen-
tują coraz większy wybór
krajowych kosmetyków w co-
raz lepszym gatunku. „Le-
chia” produkuje już kredki do
warg w 24 kolorach, a więc

Piękności MOCY rodzimej

z pewnością znaleźć można
barwę odpowiednią do każdej
karnacji w cenie (od 4,90 do
40 zł) odpowiedniej dla każ-
dego kieszeni. Produkuje tak-
że krem placentowy (prepara-
t biologiczny, bardzo po-
szukiwany na rynkach zagra-
nicznych) w cenie 25 zł. „Mi-
raculum” dostarcza nam wód
kolońskich i perfum o dużej
gamie zapachów. „Ewa” m.in.
szampon w plastikowych
poduszkach do mycia włos-
ów i kremy odżywcze dla
cery suchej, tłustej i „śred-
niej”.

A jednak wśród wielu z nas
pokutuje nawyk holdowania ko-
smetykom zagranicznym, znacz-
nie droższym i nie zawsze
w lepszym gatunku od krajowych.
Poza tym — czy ktokolwiek mo-
że ręczyć, że drogi krem zagra-
niczny jest lepszy od krajowe-
go — po długiej podróży i z nie-
wiadomą datą wyprodukowania?
Albo — czy szminek zagranic-
zny nie jest po prostu gorzej
zupie? I dokąd wtedy udamy się
z reklamacją?

Nietawno jest odzwyczaić się
— badamy szczerzy — często bez-
krytycznym przyjmowaniu ko-
smetycznych nowinek z zagran-
icy. Trzeba przynajmniej, że cudzo-
ziemski produkt kosmetyczny,
zwłaszcza francuski, ma nieomal
wiekowe tradycje, a umiejętna
reklama rozsławia i roztawia
jego imię na całym świecie.

Za granicą np. wręczają gratis-
ty w drogeriach kartoniki z
estetycznymi próbkami szmin-
ki i perfum... franduskiej fir-
my „Molneux”. Cóż stoi na
przeszkodzie, aby w podobny
sposób polskie wytwórnie ko-
smetyczne zdobywały sobie
nasz krajowy rynek? Efekt
chyba jest wart gratisowej
próbki zwłaszcza, że chodzi
o leczenie z... rodzimego kom-
pleksu.

D o wsi przychwałował
umysłowy i wścieła,
ze stada owiec prze-
szły już z zimowych
pastwisk na letnie,
górskie pastwiska.
Hej, hej ludzie! W gó-
rach już na was czeka, do-
czekać się nie mogą... — niesie
się w powietrzu radośnie
wołanie dorodnego, smutkiego,
szybkiego, jak szurła jeźdźca
— szesnastoletniego pastucha,
Cangaty, wymachującego w
pedzie wiochęta czapa.

Mchaza niespokojnym wzro-
kiem odprowadza sąsiadów.
Wraz z kurzem podniesionym
przez oddalającą się karawa-
nę chłonie w siebie wdowią
gorzyc.

Niskie konie, zwinne i pew-
ne na niebiezpiecznych gór-
skich ścieżkach, tu na równi
szerokiej drodze wydają się
nieruchawe i beznadziejne. W po-
równaniu z nimi jakieś zgrab-
ne, szesnastoletnie pastuchy,
Cangaty, idące drobnym truch-
tem na cienkich nóżkach.
Wiekoskość koni i osiołków ma
na sobie „churdziny”, z któ-
rych jak pisklęta z gniazd wy-
glądają małe rozśmiane dzie-
ci. Zwinność prowadzone są
za udy przez kobiety i mło-
dych chłopców.

Uśmiechają się w zachwy-
cie, dzieciaki machają rekam-
mi drzewom, domom, tym nie-
licznym, którzy pozostają na
miejscu i stojącej bez ruchu,
odpowiadającej ich wzro-
kiem Mchazy.

Zrównawszy się z domem
Mchazy, krzypki, wesoly Alek-
sy, osadził w biegu konia,
zaskoczył i szybko podszedł do
wdowy po swoim przyjacielu
Gigli, który w zeszłym roku
zginął w górach, ratując sta-
do sąsiadów.

— Rozumiesz nas Mchazo, nie
mogłymi czekać na stypę — po-
wiedziała.

— Tak już jesteście spóźnieni
— cicho odpowiedziała Mchaza.
Była przekonana, że jej mąż Gi-
gla, nie czekając na umyślnego
dawno zebrały ludzi i wyruszył.
— Tak... Bardzo chcieliśmy być
na stypie, ale... Nie chowaj do nas
urazy w sercu, Mchazo.

„Nie do urazu sercu przepełno-
nemu gorzycą”, — powiedziała
Mchaza, a Alekscy, napotkawszy
jej smutny wzrok, ciągnął dalej:
— Codziennie będziemy wysyłać
człowieka na twoje spotkanie. Nie
zwlekaj.

— Jak tylko wszystko załatw-
ię, to od razu wyruszę.

— Bądź zdrow! Wiedza — ra-
zem z tobą wspominać będziemy
Gigla.

— Szczęśliwej drogi, Alekscy!
— Wszystkiego najlepszego... A
może się jeszcze namyślił? Je-
szcze nie do późno... Daj swoich
chłopców, zawieziemy ich. Ba-
dzisz miałaś mniej kłopotów w
drodce.

— Nie, Alekscy, niech chłopc-
y wraz z mną uczą się pamięć ojca.
Zasłuzili na to...

M chaza długo patrzy na
drogę. Już dawno osiadł
kurz podniesiony przez
karawanę, która znikła
za zakrętem.

Słońce powoli skrada się do
wystających spod czarnej su-
łki, młocnych stóp. Pełne
wargi, koloru marzanny, cicho
szepczą słowa błogoślawieństwa
odchodzącym w góry, ale do-
bre życzenia ani na chwilę nie
zagłuszą smutku. Po jej opal-
onych słońcem i wiatrem po-
człeczach pełnia nie po kobie-
cemu skąpe, ciężkie lzy.

Po dziesięciu dniach Mchaza
urządziła stypę, a o jedenastym
wiosłach słońca wybrała się w
drogę. Zarzucając na głowę czar-
ny welon, szła z długim pa-
stercim kijem w ręce, prowadząc
za sobą konia, który raz po
raz kopytał kółkami, młocnych
nóg. Z przeczucia przez mł-
kie siodło churdziny, wyglądały
dwie głowy, dwie podobne do
siebie smagłe twarze i o ży-
wych, poświatach oczach.

Do wieczora przebyli poło-
we drogi — doszli do gorących
źródeł, gdzie zatrzymali odpo-
czywać wędrowcy idący skró-
tami górskich ścieżek. Mchaza
wykopała chłopców, a po-
tem sama zanurzyła swe ciało
w gorącej, pachnącej żelazem
wodzie. Naciągawszy na mo-
kre ciało czarną suknię, którą
nosiła od śmierci męża,
zdrzemnęła się siedząc obok
śpiących dzieci. A gdy uby-
wający księżyc zbliżał od p-
mieni ukrytego jeszcze słońca,
znowu wyruszyli w drogę. By-
ło zimno. Z dalekich gór leni-
wie spływała mgła, pozosta-
wiająca po sobie mleczno-bia-
łe, dziwaczne strzępy.

Wspina się Mchaza wyżej, a
ścieżka staje się coraz bardziej
stroma, jak gdyby jej konie po-
wieszone były do nieba. Wspina

Tina Donzaszwill

Matka

(opowiadanie)

się Mchaza, a ścieżka jest coraz
węższa i węższa — już dwa konie
się nie miną, jeszcze trochę i
człowiek nie wyminie człowieka.
Z prawej strony — granie nawi-
sły, gotowe osunąć się skały, z
lewej — przepaść bezdenna, z
której nawet nie dochodził wście-
kły loskot górskich rzeki.

Mchaza prowadzi konia, a
gdy w napiętej ręce zaczyna
odczuwać grzasy ból, plyn-
nie zwalnia krok i nieznacz-
nie odwróciwszy głowę wola
chłopców. Wesoło im, młodym
potomkom hodowców owiec.
Cóż z tego, że chleba nie bę-
dzie pod dostatkiem — nie
można nadmiernie obciążać
konia wspinającego się górką
ścieżką — oni przywykli do
pełnego trudu pastuskiego ży-
cia, mają to we krwi. Weso-
ło im... Ich wzrok przyciąga
każdą trawka drżącą na stoku
surowej skały, każdy kamyczek

Ale koni utracili swój grunt
pod nogami zeszłogiętym się
ciągnie za sobą Mchazę. Roz-
lega się trzask. Nie, Mchaza
nie czuje bólu, przeszkadza
jej tylko krew i stercząca, po-
tężona bluzka kość.
Nie czuje bólu, ale siłę jej u-

było o połowę, ma teraz tylko
jedną rękę.

Lecz i ta ręka już jest jej
niepotrzebna. Za skrajem
ścieżki skryły się i łeb konia
i churdziny. Matkę, jakby kto
w oczy dźgnął kinaidzem.

A—a—a—! A—a—a—!
krzyknęła nie bojąc się już splo-
szyc konia, i, uciepiwszy się
uzy, odpycha się stopami od
skały...

W tej bezdusznej ścieżce, od
której sędi krwawy ślad
w kierunku przepaści,
niebezpieczny wód, gdzie m-
szka Mchaza, wykuł, mizę, w
nizy stol ożaza z winem. Jest
zawsze pełna. Wychylwszy czę-
sto za Matkę, góral znowu napie-
ja po brzegi...

Tłum. A. OLECKI



spełzający w przepaść spod
końskich kopyt, jasny obłoczek
na niebie i czarny cień ro-
postartych skrzydeł orla.

N iespodziewanie zauważył
na samym skraju ścieżki
coś czerwonego.

— Motyl — radośnie klasnął w
dłonie trzęsłymi chłopcami.

— Nie, to mak — zdecydowanie
odświadczył o rok starszy brat.

— Motyl — z zachwytem pow-
tórzył młodszy i wyśliznął ręce,
żeby pochwycić piękne skrzydła.

— Mówię ci — mak, głupi —
marszcząc brwi powiedział z po-
wagą starszy.

— A właśnie, że motyl! — pod-
skoczył w churdziny chłopcy.

Maki! — krzyknął ze złością
starszy i natychmiast wychylił z
churdziny próbując dosięgnąć
kwiatka.

Tłum. A. OLECKI

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO ze znajomością
zagadnień budowlanych i długoletnią praktyką,
zatrudni Spółdzielnia Pracy „Parker” Kra-
ków. Zgłoszenia przyjmują biuro Spółdzielni
„Parker” Kraków, ul. Dietla nr 77. K-6599

INŻYNIERA BUDOWNICTWA LADOWEGO
z kilkuletnią praktyką na budowach mostów
i dróg poszukuje pilnie „Nowa Technika”.
Spółdzielnia Pracy Specjalistycznych Robót
Inżynierskich i Wiertniczych, Kraków, Skar-
bowa 4, IV p. K-6607a

KWALIFIKOWANYCH TOKARZY, FREZ-
ERÓW I KOWALI przyjmie Fabryka Lokomo-
tyw Im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie. Zgło-
szenia kierować do Działu Kadr. Warunki do
omówienia na miejscu. K-6601

DWUDZIESTU ROBOTNIKÓW niekwalifiko-
wanych do robót kanalizacyjnych w Zakopa-
nem przyjmie natychmiast „Nowa Technika”.
Spółdzielnia Pracy Specjalistycznych Robót
Inżynierskich i Wiertniczych, Kraków, Skar-
bowa 4. Zgłoszenia: Zakopane, Parcele Urzęd-
nicze, barak przy ul. Tuwima. K-6607

INŻYNIERÓW INSTALACJI PRZEMYSŁO-
WYCH I SANITARNYCH, TECHNIKÓW BU-
DOWLANYCH z praktyką instalacyjną na
kierownicze stanowiska — przyjmie natych-
miast Przedsiębiorstwo „Instalacje Przemys-
lowe” w Krakowie, ul. Derżyńskiego 22. Wynag-
rodzenie wg Układu Zbiorowego w Budow-
nictwie. K-6614

MURARZY, MONTERÓW W.K.C.O., BRU-
KARZY, ELEKTRYKÓW SAMOCHODOWYCH
I SIECIOWYCH, SZKLARZY, 2 KIEROWCÓW
SAMOCHODOWYCH oraz PRACOWNIKÓW
NIEKWALIFIKOWANYCH, zatrudni natych-
miast P. P. „Naftobudowa” w Krakowie. Praca
stała w akordzie w Krakowie i w terenie. Wynag-
rodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w
Budownictwie. Zgłoszenia: P. P. „Naftobudo-
wa” Kraków, ul. Lubicz nr 25, pokój nr 203.
P-6535

NAGRODY
WYŁOSOWALI
Za prawidłowe rozwiąza-
nie zadań z nr 210 (z dn.
3/4, IX, 1960 r.) nagrody
książkowe otrzymują: Ry-
szard Wróbel Miejska Spół-
dzielnia „Zaopatrzenia i
Zbytu w Muszynie pow.
Nowy Sącz, Zbigniew Bur-
gilewski Tarnów ul. Nowy
Świat 35/3, Piotr Metz Kra-
ków ul. Krowoderska 26/4,
Andrzej Kotek Grabów 85
pow. Węgrzce Wielkie,
pocz. Węgrzce Wielkie,
pocz. Kraków, Dorota Ba-
karska Oświęcim 4, ul. Bema
27/1, Filomena Podgórska
Kraków 28 A, 1 bi. 46/5,
Kazimiera Pasternak Wa-
dowice ul. Obr. Stalingra-
da 68, Józef Zagór Kraków
14 ul. Krakuska 9/7, Alina
Pyszarska Sucha ul. Mi-
kiewicza 28, Józef Badoch
Łódź, Poręba Sp. poczta
Brzesko 1.

NAGRODY WYŚLAMY
POCZTĄ

ADRES REDAKCJI: Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: KRAKÓW 1, skr.
poczt. 556. Adres Wydawnictwa: KRAKOWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE, RSV „Prasa”, Kra-
ków, ul. Wiślna 2, nr tel. 558-62. Telefon redakcji: centrala redakcji czynna od godz. 7 do 3 nad-
ranem, — nr tel. 235-66 łączy ze wszystkimi działami. Telefon bezpośredni: redaktor naczelny i se-
kretariat — 565-55, s-ca redaktora naczelnego — 558-12, sekretariat odpowiedzialny — 246-87, dział in-
formacji — 210-67, kierownik działu informacji — 215-63, dział informacji — 225-33, dział partyjny —
202-67, dział ekonomiczny i rolny — 265-55, dział kulturalny i społeczny — 555-06, dział łączności
z czytelnikami (listów) — 536-23, dział informacji sportowej — 555-06. NIEZAMOWIENIA REKOP-
SÓW REDAKCJA NIE ZWRACA. Prenumerata miesięczna 12,50 zł, kwartalna 37,50 zł, półroczna 75 zł,
roczna 150 zł.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Biuro Ogłoszeń i Reklam — Kraków, Wiślna 2, I piętro — tel. 553-40 oraz
punkty: Tarnów, ul. Brodzyńskiego, tel. 658 (Oddział „Gazety Krakowskiej”) i Nowa Huta, Plac Cen-
tralny (Klub MPiK), tel. 417-50.

Druk wykonuje:
KRAKOWSKA Drukarnia Prasowa, ul. Wielopole 1 — PRZEDSIĘBIORSTWO PAPIERNICZE

Nihil novi sub sole

— Przeludnienie nie jest
— tobrzo pozorom — zju-
wiskiem związanym dopie-
ro z ostatnimi czasami. Prze-
ludniona była Grecja już w
okresie wojen trojańskich.

— Brukowane ulice i do-
my wielopiętrowe (czynszo-
we) znają już miasta staro-
żytnego Wschodu — np. Ba-
bilon. (Warto dodać, że w
mieście tym była aleja sze-
roka na 23 m.)

— Najstarszymi w świecie
specami od melioracji
byli Sumerowie, którzy już
na kilka tys. lat p. n. e. za-
gospodarowali i zamienili
w urodzajną oazę nie zna-
jącą prawie wcale deszczu
Mezopotamie. Ich następcy,
Babilończycy są wynalaz-
cami stuwiska.

— Jednej rzeczy mogliby
się nauczyć współcześni bu-
downicze od Rzymian —
ogrzewania pokoi przy po-
mocy instalacji kamiennych
nagrzewnic w ścianie lub pod
dłogą. (Także wanny upu-
szczane w posadzki były
ogrzewane od dołu.)

— Rzymska osada Lam-
baesis w Ptn. Afryce znana
była stąd, że jako jedna z
pierwszych posiadała pu-
bliczną kąpielnię oraz... pu-
bliczne utożyszczenia z urzęd-
nymi słuźnikami.

— „Klasyczne” kraje staro-
żytności nie znają spódn
(ani damskich deszussów). No-
sili je natomiast barbar-
zyńcy: Scytowie i Celto-
wie.

— Pierwsze w świecie sa-
natorium (luksusowe wypos-
ażone) zostało zbudowane
w Stablach, w epoce cesar-
stwa. Przeniesione ono by-
ło dla domu cesarskiego i
dworu.

— Określenie „sybary-
tyzm” pochodzi od nazwy
starożytnego miasta Syba-
ris. W całej Grecji opowia-
dano sobie anegdoty o le-
nistwie jego mieszkańców.
Np. że jeden Sybaryta do-
stał ataku serca z natężo-
nia — na sam widok pra-
cujących robotników.

Sybaryci też podobno ja-
ko jedni z pierwszych trzy-
mali w domach karty i do-
mowe psiki dla rozrywki.

— Kobiety żyjące w epo-
ce paleolitu znają już

NASZE MIASTO

Miastu przybywają nowe osiedla, osiedlom nowe bloki. Bloki te otrzymują numerację. I tu właśnie dzieją się najdziwniejsze na świecie rzeczy. No bo zwykły człowiek wybiera sobie, że cyfry oznaczają jakąś kolejność, i bloku nr 13 szuka się w okolicach bloku nr 10. A tymczasem blok nr 10 znajduje się tuż obok bloku nr 3. Ale to jeszcze nie wszystko. Na Osiedlu Rydla są trzy bloki oznaczone numerem 16. A więc blok 16, blok 16a, blok 16b, blok 16c i to wcale nie obok siebie. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji, gdy się chce odnieść kogoś znajomości lub znaleźć jakieś biuro czy instytucję — trzeba poświęcić przynajmniej godzinę na odnalezienie potrzebnego budynku. Często i mieszkający osiedla, mimo że mieszkają tu już po kilka lat nie są w stanie udzielić potrzebnych informacji. Osiedle posiada ulicę, ale są to ulice bez nazwy.

W Nowej Hucie sprawy te zostały ostatecznie uregulowane. Ulice otrzymały nazwy, budynki oznaczono kolejnymi numerami. Czas wreszcie uporządkować te sprawy w Krakowie nie czekając po kilkanaście lat na oznaczenie domów i ulic. A skoro już w czasie budowy oznacza się bloki numerami należy to czynić w jakiś sposób rozsądny i logiczny.

Uwaga, mieszkańcy Nowej Huty!

Zakłady Gazowniwa Okręgu Krakowskiego zawiadamiają, że w związku z pracami połączeniowymi, wykonywanymi przez Zakłady Gazu Ziemiennego na gazociąg wysokopiętnym gazu ziemnego Kraków — Nowa Huta nastąpi całkowita przerwa w dostawie gazu ziemnego dla odbiorców dzielnicy Nowa Huta w niedzielę od godz. 7 do 15.

W związku z tym ZGOK apeluje do odbiorców gazu, aby ze względów bezpieczeństwa wyłączyli wszystkie przybory gazowe w tym okresie.

Osiem razy ryż

Okazuje się, że z ryżu można przyrządzać szereg i to bardzo smacznych potraw. Część z nich zaprezentowano wczoraj na degustacji w restauracji „Złoty Wiosek”. Nad smakowitym przyrządzeniem potraw z ryżu, nad smacznością faszerowanych z ryżem, risotto po chińsku, kotletów z ryżu z groszkiem zielonym, suflitu z ryżu, ryżu z kremem śmietankowym, i innych potraw ryżowo-makaronowych czuwa osobiście szef kuchni ob. Tadeusz Cholewa. Trzeba przyznać, że dania były smaczne, przy czym ceny ich uśrednione na recepturę są niskie. Dla przykładu: kotlety z ryżu z groszkiem zielonym kosztują 5,65 zł w zakładzie I kategorii, a 5,25 zł w zakładzie II kat. Risotto chińskie — 5,85 i 5,45 zł, ryż z kremem śmietankowym — 4,20 i 3,90 zł. Zresztą chcąc potrawę tak jak najbardziej rozpowszechnić wśród konsumentów KZG Wschód organizują bezpłatne degustacje w dniach od 20 do 24 bm. w następujących restauracjach: „Pod Baszta”, „Złota Kotwica”, „Jutrzenka”, „Grodzka” i w jadłodajni „Szarotka”. Degustacje te odbywać się będą między godz. 12 a 13. Konsumentom mają możliwość wypowiedzenia swych uwag na specjal-

nych ankietach przygotowanych przez zakład. Podobną degustację zorganizowała PSS. W restauracji „Dworek” dodaje się na życzenie konsumentów do zamawianych potraw danie z ryżu. (Restauracja „dodaje” również koncerty muzyki lekkiej).

Jeśli potrawy z ryżu i makaronu będą przyrządzane tak smacznie jak w czasie degustacji znajdują zapewne wielu zwolenników wśród konsumentów. (g)

Króciutko

Usuwa się
grożące spadkiem gzymsy z domów starych i naprawia się balkony. Ogłaliśmy to wczoraj na rogu ulicy Krupniczej i Garnarskiej.

Nad kioskiem
„Ruchu” w hallu głównego pocztowego po naszej notatce w „Króciutko” zdjęto nieaktualny napis o „Dniach oświaty, książki i prasy”.

Z radością
powitali wczoraj krakowianie nawrócił fałi ciepła. W południe było nawet upalnie.

Pokaz mody
w PDT przy ul. Anny (pisałmisy już o tym) nadal trwa. Tym razem dziękujemy spikerce za ułatwienie pracy naszym reporterom.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

Spikerka
PKP na krakowskim dworcu osobowym ostrzega pasażerów przed wzmogłą działalnością złodziei.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.

Ulica Barska
przez którą setki samochodów ciężarowych i osobowych przebiega dziennie, „prosi się” o naprawę.

O wypadku
nieudrądnym, gdy maluje się ramy okienne bez zabezpieczenia i to na drugim piętrze. Tak to było wczoraj na Poczekle Głównym.